Cena 10 hal.

Nr. 109. Kraków, Środa 1. Marca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. 50 h., kwartalnie 7 kor. 50 h., rocznie 30 K.

za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 20 h., kwartalnie 9 K 60 h., rocznie 38 K.

Na prowincyę z dwukrotną przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 90 h., kwartalnie 11 K 70 h., rocznie 46 K.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K, w innych państwach kwartalnie 15 K. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED: Ul. św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków.

List prezydenta.

Naprężenie między Niemcami a Ameryką w sprawie walki łodziami podwodnemi dochodzi obecnie do punktu kulminacyjnego, a to przez dwa oświadczenia. W pismach niedzielnych ukazały się równocześnie dwa dokumenty: list prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona, do senatora Stone'a, oraz oświadczenie półurzędowej „Nordd. Allg. Zg“. W liście swym stwierdza prezydent Wilson, że nie może zgodzić się na treść noty, którą mocarstwa centralne zapowiedziały torpedowanie łodziami podwodnemi każdego uzbrojonego statku handlowego. Pismo półurzędowe niemieckie zapewnia równocześnie, iż błędne są pogłoski, aby mocarstwa centralne zamierzały odstąpić od zasady powyższej, ustalonej w swych równobrzmiących notach i że walka łodziami podwodnemi, w tym właśnie zakresie, rozpocznie się w terminie oznaczonym.

Pierwotny tekst listu prezydenta Wilsona, ogłoszony w skróceniu telegraficznem Biura Reutera, nie jest dokładnym. Podajemy więc za berlińskim „Tagiem“ brzmienie autentyczne, z którego wynika, iż niektóre ustępy zostały w istocie przez Biuro Reutera opuszczone. List ma w całości charakter łagdniejszy, niż w streszczeniu angielskiem, niemniej podstawa jego zostaje nienaruszoną. Prezydent Wilson obstaje przy opinii, że zatapianie każdego uzbrojonego statku handlowego państw wojujących przez łodzie podwodne, jest, z jego stanowiska, niedopuszczalnem, oraz że obywatele amerykańscy, jeżeli jadą na takich statkach, nie mogą być narażeni na utratę życia, że zatem w każdym poszczególnym przypadku mocarstwa wojujące za ich całość odpowiadają. Ameryka nie będzie więc przestrzegała swych obywateli przed wstępowaniem na takie okręty, gdyż uważałaby to za zboczenie od zasady.

Razem z tą kwestyą sporną wypływa znów sprawa „Luzytanii“, na której zginęli obywatele amerykańscy. Zatarg dyplomatyczny między Niemcami, a Ameryką, który od długiego czasu znajduje się w stanie inkubacyjnym, dochodzi w ten sposób do szczytu. Dochodzi, lecz jeszcze nie doszedł. „Nordd. Allg. Ztg“ daje bowiem do zrozumienia, iż prezydent Wilson może zmienić swoje zdanie, gdy zapozna się z wysłanymi pocztą alegatami do noty mocarstw centralnych. Nota wspomniana opiera się mianowicie na twierdzeniu, iż angielskie statki handlowe nie są uzbrojone w celu oporu przeciw przeszukiwaniu i zabieraniu ich przez łodzie podwodne, ale w celu atakowania tych łodzi ze swej strony. Statki te przestają przeto być handlowemi i muszą być traktowane jako wojenne, skoro prowadzą walkę zaczepną. Dla udowodnienia tego, dołączyły Niemcy do swej noty instrukcye, znalezione na zatopionych handlowcach angielskich, instrukcye, z których wywnioskowały, iż statki te w istocie mają walczyć ofenzywnie przeciw łodziom podwodnym. Dokumentów tych prezydent Wilson — jak twierdzi „Nordd. Allg. Ztg“ — jeszcze w ręku nie ma, nie może przeto wydawać o rzeczy sądu decydującego.

List prezydenta Stanów, wystosowany do jednego z senatorów, nie może być jeszcze uważany za dokument dyplomatyczny w ścisłem znaczeniu słowa. Takim będzie dopiero urzędowa odpowiedź sekretaryatu stanu dla spraw zagranicznych w Waszyngtonie. Ona też wyjaśni dopiero sprawę, utrzymującą obecnie świat w zrozumiałem napięciu.

List prezydenta Wilsona do senatora Stone'a brzmi dosłownie jak następuje:

„Wdzięczny jestem Panu za przyjazny i szczery list dzisiejszy; odpowiadam nań z równą szczerością. Słusznie Pan przypuszcza, że uczynię wszystko, co w mej mocy, aby Stany Zjednoczone uchronić przed wojną. Nie sądzę, aby kraj musiał się niepokoić drogą, jaką w tym kierunku obrałem. Do celu tego dążyłem przez wiele niespokojnych miesięcy wśród trudności różnorodniejszych, niżby można przypuścić, a dążyłem z skutkiem. Nie wątpię, że i nadal praca moja będzie przynosiła rezultat.

„Stanowisko, jakie mocarstwa centralne mają, według swej zapowiedzi, zająć w przyszłości w sprawie wojny łodziami podwodnemi, wskazywałoby obecnie na nieprzezwyciężone przeszkody, lecz pozorne ich znaczenie sprzeciwia się tak jawnie wyraźnym zapewnieniom, jakie te mocarstwa dały nam niedawno co do traktowania statków handlowych na pełnem morzu, że muszę przypuszczać, iż teraz przyjdą oświadczenia, które na sprawę tę rzucą inne światło.

„Nie mieliśmy dotychczas żadnej przyczyny, aby podejrzywać ich dobrą wiarę i dotrzymywanie przyrzeczeń. Osobiście jestem przekonany, że i na przyszłość nie będziemy mieli żadnej do tego przyczyny. W każdym jednak razie zadanie nasze rozciąga się przed nami jasno.

„Żaden naród, ani żadna grupa narodów nie ma prawa zmieniać albo pomijać podczas wojny zasady, na które zgodziły się wszystkie narody, aby złagodzić okropności i cierpienia wojenne. Jeżeliby zaś, na nieszczęście, uległy przez taki czyn ograniczeniu jasne prawa obywateli amerykańskich, lub gdyby tym prawom zaprzeczano, to, jak sądzę, wzgląd na nasz honor nie pozostawiałby nam żadnego wyboru przy obiorze stanowiska. Nie możemy dopuścić do żadnego i w żadnym kierunku ograniczenia praw obywateli amerykańskich. Wchodzi tu w grę honor naszego narodu i jego szacunek dla samego siebie.

„Kochamy pokój i utrzymamy go za każdą cenę, z wyjątkiem ceny naszego honoru. Głębokiem poniżeniem byłoby zakazywać naszym współobywatelom, aby nie czynili użytku z praw swoich, przez obawę, abyśmy nie musieli tych praw dla nich się domagać. Byłoby to milczącem, ba, prawie wyraźnem przyzwoleniem na naruszanie praw ludzkości wszędzie, na każdem miejscu, przez każdy naród i pod każdym pozorem. Dobrowolne ustępowanie z dotychczasowego dumnego stanowiska, jakie wśród nawałnicy wojennej zajęliśmy jako rzecznicy legalności i prawa — ustępowanie to pozbawiłoby znaczenia i wartości wszystko, do czegośmy dotąd dążyli i cośmy osiągnęli.

„Ważnem jest uprzytomnić sobie, że gdybyśmy teraz wstawili względy pożytku w miejsce zasad, w takim razie otwarlibyśmy wrota dalszym ustępstwom. Gdy raz dozwoli się naruszyć prawo, wówczas przyjdą kolejno liczne inne upokorzenia i cały piękny gmach prawa międzynarodowego rozsypie się pod naszą dłonią, cegła po cegle. To, do czego dążymy w tej sprawie jest identycznem z tem, co Amerykę uczyniło narodem niezawisłym. Ameryka nie może ustąpić, bez przyznania się do bezsilności i bez zrzeczenia się swego niezawisłego stanowiska między narodami świata.

„Mówię, kochany senatorze, z największą powagą, a bez rozdrażnienia, w jasnem poczuciu wysokiej odpowiedzialności mego urzędu, jako Twój szczery i oddany przyjaciel. Gdybyśmy, na nieszczęście, byli zdań odmiennych, to zawsze jako przyjaciele, lecz gdzie chodzi o tak ważne kwestye, jak obecna, tam musimy, właśnie dlatego, że jesteśmy przyjaciółmi, wypowiedzieć swe opinie bez wszelkiej rezerwy.

Rzeczy galicyjskie.

„Zardzewiałe żelaziwo“.

Kampanię przeciw polskiej akcyi ratowniczej prowadzi lwowska „Gazeta Wieczorna“ już tylko w pojedynkę, a poczucie osamotnienia doprowadziło ją już do rozpaczliwego ataku na... większość społeczeństwa polskiego. „Zatkawszy sobie uszy bawełną chytrych rozumowań, tworzy sobie ta większość sztuczną (neutralną? Przyp. „Gazety“) ciszę, prawiąc niezmiernie roztropnie o pracy organicznej, tej od podstaw“. Wyrzuca tej większości z ironią „Gazeta“, iż „ich nauczycielką była historya“ i mówi o „odrzuceniu ze wzgardą zardzewiałego żelaziwa pracy organicznej“. Nie trzeba zapewniać, że odbudowuje przy tem niezgrabne, dawno zwalone przeciwieństwo między walką orężną, a pracą organiczną; punkt główny tkwi jednak w przyznaniu, że idea pracy organicznej ma za sobą większość społeczeństwa.

Omyłka pisma lwowskiego tkwi w tem, że nie większość, ale całe społeczeństwo polskie trzyma się silnie „zardzewiałego żelaziwa“. Nie odrzucają pracy organicznej ani ci, co walczą, ani ci, co „sadzą ziemniaki“. Jest to fakt przykry dla samotnej „Gazety“ — ale niezbity. Ową rzekomą „miejscowość“ społeczeństwa reprezentuje tylko głos dziennika lwowskiego, a stosunek tej drobiny do ogółu wyraża się jedną łodygą kąkolu w olbrzymim łanie pszenicy. Na rozsądku powszechnym taka „mniejszość“ nie zaciąży.

Z obozu ruskiego.

P. t. „Ukraińcy przyznają się“, pisze „Kuryer lwowski“:

Czytamy w „Ukraińskiem Słowie“ z 21-go lutego w notatce p. t. „Newyliczena neduha!“: „Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że O. oficyał B. wstawia się za moskalofilami przy przyjmowaniu do duchownego seminaryum, ba, nawet terorem toruje im drogę. My rozumiemy, że ktoś mógł siebie niedawno uważać jednakim „z prawosławnymi obrzędu i narodowości“, a dziś mówi, że „my — Ukraińcy“, ale nie wolno z urzędu takiej zasady stosować przy przyjmowaniu kandydatów, zgłaszających się do seminaryum, bo to jest „złoczyn proty cerkwy, narodu i derżawy. Czy mało my poterpiły iz-za toi systemy tychoho familijnoho pidpyrania moskwofiliw? Czy bude wże raz tomu kineć? W ostannie oste ihajemo: otorożno z ohnem!...“ Zaczynają się p. Ukraińcy powoli i ostrożnie przyznawać, kto popierał Moskalofilów!

Wpływ wojny na stosunki gospodarcze w Wielkopolsce.

2. W przemyśle rolniczym.

Podobnie jak w rolnictwie samem tak też i w przemyśle na jego podłożu opartym objawiły się wpływy wojny w szerokich rozmiarach, tak iż ukażą się niebawem ważne zmiany w całem życiu gospodarczem.

Tegoroczna produkcya c u k r u (I. produkt) wypadła gorzej, niż przewidywano. Zapasy starczą jedynie na pokrycie konsumcyi krajowej, o eksporcie do krajów neutralnych mowy być nie może. II. produkt przeznaczony jest na paszę dla inwentarza. Zeszłoroczną plantacyę buraków ograniczyła Rada związkowa Rzeszy o 25 procent zwykłej produkcyi, rolnicy jeszcze na swoją rękę starali się plantacye buraków do minimum obniżyć, mianowicie w tych okolicach, gdzie brak robotnika, koni itd. dawał się we znaki, niemniej i dla braku sztucznych nawozów — i obawy braku wagonów. Wobec tego miarodajne koła zastanawiają się nad powiększeniem obszaru plantacyi buraków i mają zamiar podwyższenia w 1916 r. ceny cukru o 3 m. na centnarze, które mają przypaść w udziale rolnikom i zachęcić ich do plantacyi.

G o r z e l n i e zrobiły w ub. roku, o ile się podjęły przeróbki kartofli własnych po 8.50 m przez rząd zakupionych, dobry interes, miały bowiem znakomity wywar dla inwentarzy, przepaliły bez odwożenia, a często i bez kontroli podane ilości okowity i zarobiły jeszcze po 60 fen. na centnarze, czyli dostały 9.10 m. prócz wywaru.

Także i bieżąca kampania 1915—16 zapowiada się dobrze. Zupełny niemal brak nafty spowodował silniejsze zapotrzebowanie okowity skażonej i z powodu tego pozwolono gorzelniom wypalać w r. 1915—16 — 90 prc. normalnej ilości okowity.

W ostatnim roku powstały z pomocą rządu większe ilości s u s z a r n i z i e m n i a k ó w. Prosperują one bardzo dobrze. Ceny za produkty tych fabryk, nadające się tak na pożywienie ludności jak i dla inwentarza, są zupełnie wystarczające, opłacają one surowiec na ogólnie źle i dają zysk z fabrykacyi. Suszarnie nabrały pierwszorzędnego znaczenia gospodarczego. Kto nie ma własnej suszarni, stara się suszyć w sąsiedniej, a nawet odległej, aby wielkie sprzęty ziemniaków zachować w dobrym stanie na czas, kiedy świeże ziemniaki tracą znacznie przez przechowanie. Wszelkie produkty suszarni obłożone zostały aresztem na korzyść Towarzystwa „Trockenkartoffel-Verwertungs-Gesellschaft“.

Gorsze stosunki panują w p r z e m y ś l e n a w o z ó w s t u c z n y c h. Reprezentuje go w prowincyach na wschodzie Prus, zamieszkałych przez ludność polską, 14 fabryk s u p e r f o s f a t u, które jako zależne od dowozu surowców zamorskich zniewolone były ograniczyć produkcyę swoją do przerobienia zapasów surowca, sprowadzonych przed wojną. W ostatnim czasie podtrzymano ruch fabryczny przez dowóz surowców z Belgii, posiadających jednak mniejszą wartość. Poza tem dowóz ten stanowił tylko drobny ułamek importu zamorskiego w zwykłych czasach. Wobec tego produkcya superfosfatów zmniejszyła się znacznie w r. 1915, a zredukowaną zostanie jeszcze więcej na wiosnę 1916 r. Niektóre fabryki zapewne zupełnie staną.

Brak dowozu s a l e t r y c h i l i j s k i e j mają wyrównać jej surogaty azotowe, mianowicie azotniak wapniowy, fabrykowany według metody prof. Carona, oraz syntetyczny amoniak według wynalazku prof. Hubera. Nowe fabryki, pobudowane w tym celu w czasie wojennym z pomocą rządu (z tych jedną na Górnym Śląsku) puszczono w ruch niedawno, produkty ich zużywa jednak przeważnie władza wojskowa, a tylko drobną część otrzymuje rolnictwo na nawóz. Z produkcyi siarczanu amonu w koksowniach górnośląskich i westfalskich, ograniczonej w czasie wojny, przeznaczono na cele rolnictwa tylko około 30% normalnego zbytu, reszty używa się na cele wojenne.

Produkcya t o m a s ó w k i w Niemczech wynosi obecnie około ²/₃ normalnej produkcyi, na wiosnę 1916 r. brak nawozów azotowych będzie dawał się odczuwać w równej mierze, a jeszcze dotkliwszy będzie brak nawozów fosforowych.

Wszystkie te fakty odbiły się na polskich spółkach sprzedaży i zakupna produktów rolnych tzw. R o l n i k a c h, których w Księstwie i Prusach Królewskich było w r. 1914 i 15 razem 61 — jak to ilustruje następujące tabela:

Rok	Saletra chil.	Superfosfat	Sole potas.	Tomasówka	Wapno i margiel wap.	Kainit
1912/13	280214	393294	154844	393439	164402	768912
1913/14	350350	·98733	205526	414072	108583	709257
1914/15	67	228744	165664	178958	27446	274734

A więc w roku 1914/15 zakupiono przez „Rolniki“ w obu prowincyach 1,311.000 centnarów sztucznych nawozów m n i e j niż w roku poprzednim. Mianowicie odpadła zupełnie saletra. Tomasówki zakupiono mniej o 235.000 ctr. tj. o ³/₅ ilości roku poprzedniego. Nie można było dostać wogóle tomasówki belgijskiej, której Rolniki sprowadzały poważne ilości. Superfosfatu zakupiono 170.000 centnarów mniej. Nieoczekiwanym wynikiem stosunków wojennych jest nadzwyczajne zredukowanie się zapasów także i tych nawozów, których było poddostatkiem. Tak kainitu zakupiły Rolniki przeszło 434.000 ctr., a soli potasowych prawie 40.000 ctr. mniej. Także i zakup wapna itp. obniżył się o 81.000 ctr. Zbytecznem byłoby wskazywać, jak te braki wpłyną ujemnie na zbiory przyszłe.

Nadzwyczajny ubytek wykazują także artykuły p a s t e w n e, których Rolniki nie zdołały zakupić ani jednej trzeciej ilości lat poprzednich. Odbiorcom swoim dostarczyły bowiem Rolniki 516.000 ctr. artykułów pastewnych mniej niż w roku poprzednim. Tylko w nieznacznej mierze ubytek ten wyrównały pasze cukrowe i wytłoki, których zakupiono 37.274 ctr. Zawiodły one jednak, jak wspomnieliśmy poprzednio, w znacznym stopniu oczekiwania ziemian.

X. K. Z.

Nowy tom listów Słowackiego.

I.

Nareszcie się ukazał. Zapowiadał go Meyet z roku na rok i wciąż odwlekał, wciąż kompletując. Z jego śmiercią znikła nadzieja wykrycia jeszcze czegoś więcej i oto Towarzystwo Naukowe Warszawskie, otrzymało na mocy ostatniej woli niezmordowanego zbieracza prawo publikacyi wszystkiego, co mu się udało, w ciągu lat całych z rozproszonej korespondencyi Słowackiego zebrać, postanowiło dłużej już nie zwłóczyć. Pracę wydawniczą podjął z ramienia Towarzystwa i prawie do końca doprowadził p. Manfred Kridl. On wydanie krytycznie przygotował i rozpoczął druk, a skoro wojna nie dała mu dzieła dokończyć, zastąpili go i wreszcie w sierpniu 1915 r. książkę do rąk publiczności oddali Ignacy Chrzanowski i Bronisław Chlebowski.

Listów zupełnie nieznanych przynosi ten tom ledwie kilka. Meyet każdym nowoodkrytym dzielił się natychmiast prawie z publicznością na łamach któregokolwiek z czasopism; tak, że prócz drugiego listu do Stryja, Erazma Słowackiego, który dotąd znany był tylko w urywkach, a dalej, prócz jednego listu do Odyńca (z 22. kwietnia 1832. r.), dwu listów do Teodora Rutkowskiego z początku roku 1848. i wreszcie listu do stryjecznego brata Władysława z 14. marca 1845 — wszystkie były już gdzieś i kiedyś drukowane.

Na doniosłości jednak publikacya bynajmniej przez to nie traci. Dla specyalistów stanowi ona ogromne ułatwienie, bo nie będą już potrzebowali szukać listów po różnych czasopismach z różnych lat, ale mają je zgromadzone razem i to w naukowo ustalonym tekście i z wszystkiemi koniecznemi objaśnieniami. A już szerszej publiczności przedstawi się ten tom jako zupełna nowość. Do bliższej znajomości zewnętrznego i wewnętrznego życia poety przyczyni się on znakomicie. Wiele luk w korespondencyi z matką szczęśliwie wypełnia, w wielu szczegółach uzupełnia ją i sylwetkę duchową poety tam zarysowaną cieniuje i uwypukla.

Listy do matki, te, które znamy, rozpoczynają się przedewszystkiem późno, bo dopiero od wyjazdu Słowackiego z Warszawy w 1831 r. Tutaj tymczasem, pomijając już mało znaczące, trzy początkowe listy z tak wczesnych lat, jak 1820, 1824 i 1827, do Erazma Słowackiego i Jakóba Becu pisane — mamy odbicie całego, bardzo ważnego, warszawskiego okresu życia poety (1829—1831) w korespondencyi jego z siostrą przybraną, Aleksandrą Becu.

Dotąd jedynem źródłem wiadomości o tym okresie był urywek pamiętnika poety, spisywanego w r. 1832 bardzo ogólnikowo. Teraz na podstawie tych listów do „Olesi“, możemy sobie utworzyć obraz ówczesnego życia Słowackiego wcale dokładny. Śladu głębszych przeżyć duchowych niema tu, podobnie jak nie było w pamiętniku. Zdaje się, że poza życiem towarzyskiem i literackiem nic jeszcze wówczas młodego romantyka nie interesowało. Pogląd jego na świat jest w tej epoce wyłącznie estetyczny. Idee moralne i patryotyczne, cała coraz bardziej parna atmosfera spiskowa i rewolucyjna, którą młodzież warszawska wówczas oddechała — wszystko to leżało widocznie najzupełniej poza obrębem jego myśli i uczuć, bo ani tu w listach, ani potem w pamiętniku nie pozostawiło najdrobniejszego śladu.

Posadę w ministeryum skarbu otrzymał, jak się dowiadujemy przy pomocy protekcyi Jana Śniadeckiego. To tłumaczy, dlaczego, jak pisze w pamiętniku, okazywano mu tam szczególne względy. Ale o tej „urzędowej“ stronie jego życia nie dowiemy się z listów do p. Becu prawie nic. Praca biurowa była mu oczywiście wstrętną i najchętniej o niej nie myślał. Natomiast znajdujemy obfite sprawozdania z wieczorów w różnych najmodniejszych salonach stolicy spędzanych, znajdujemy uszczypliwe uwagi o spotykanych tam ludziach, wrażenia z często odwiedzanego teatru i wiadomości o różnych nowych publikacyach. Świat literacki, młodszy przynajmniej, poznał Słowacki, cały. „Największem dla mnie teraz roztargnieniem i zabawą — pisze 15. kwietnia 1829 r. — są kłótnie między poetami a recenzentami warszawskimi, których wszystkich prawie poznałem“. Ułatwił mu to bardzo już sam fakt, że znał blizko z dawniejszych czasów wszędobylskiego przyjaciela wszystkich A. E. Odyńca. Ale znając wszystkich — nie zaprzyjaźnił się z nikim i życzliwie nie pisał o nikim. Z Odyńcem był na zewnątrz niby w przyjaźni, a przecież gdy o nim, lub o jego I z o r z e wspomina, widać z drwinkowatego tonu, że go jako człowieka lekceważy, a jako talent ceni bardzo nizko.

Z kilku odezwań się widać żywe zainteresowanie się Mickiewiczem. Jest bardzo ciekawy zdania p. Ludwiki Śniadeckiej o S z a n f a r y m i „cieszy się bardzo“, gdy tłumaczeniu tego poematu, dokonanemu przez Ludwika Spitznagla, przyznała nad Mickiewicza przekładem wyższość. „Szanfary w tego ostatniego tłumaczeniu stracił — jego zdaniem — moc zupełnie, a nawet przybrał jakąś odrazy pełną postać“.

Za to w liście do Odyńca z 21. maja 1829 r. (jedynym jaki poza listami do Aleksandry B. z tego okresu się zachował) mamy zwrot do Mickiewicza, przenikniety głębokim, pokornym prawie wobec autora „Dziadów“ respektem. „P. Mickiewiczowi — pisze Słowacki — oddaj pod sąd moją powieść (Hugona), będę bardzo wdzięczny, jeżeli zechce ją przeczytać. Nieskończenie byłbym mu obowiązanym, gdyby raczył choć kilka słów własnoręcznie o niej napisać, boję się jednak, żeby ta prośba nie była podobną dowcipnego Łopatty (?), czynionego ci przy wyjeździe. Rozważ więc sam moją prośbę i nie powtarzaj jej Mickiewiczowi, jeżeli ją zanadto śmiałą być mniemasz“.

Następny (i zarazem ostatni z dochowanych) list do Odyńca mamy już z Paryża z 22. kwietnia 1832 roku. Z czasu pomiędzy wyjazdem z Warszawy a tą datą nie przynosi obecny tom listów żadnych, a z czasu pierwszego pobytu w Paryżu tylko właściwie ten jeden, bo dwóch krótkich próśb o zajęcie się rozprzedażą P o e z y i, adresowanych do Leonarda Chodźki i do księgarza Korna, można nie brać w rachubę.

Ten drugi list do Odyńca zasługuje na uwagę, choćby ze względu na wielką różnicę tonu i nastroju, jaka zachodzi między nim a współczesnymi listami do matki. Gdy w tych ostatnich tak sympatycznie usposabiają dla poety jego wyrzuty sumienia z powodu ucieczki z Warszawy w czasie powstania, gorąca chęć zmycia tej plamy w najbliższej przyszłości, ciągłe troskanie się o „zdrowie kuzynki“ (los Polski) — to tutaj, w liście do Odyńca, wygląda Słowacki jakby go, zupełnie jak przedtem w Warszawie, nie zajmowało nic prócz jego własnej osoby na tle literackiego i salonowego życia. Tensam, co w warszawskich listach, owszem bardziej niż tam, drwiący sposób mówienia o wszystkiem i wszystkich, a niektóre ustępy, te mianowicie, które wspominają o zakochanej w poecie młodziutkiej Korze Pinard, mają ton jakiś dziwnie nieprzyjemnie chełpliwy, prawie cyniczny. Najwięcej miejsca zajmuje tu zresztą fakt ukazania się pierwszych tomików poezyi i widoczna, dziecinna z tego powodu radość.

Z pobytu w Genewie jest przedewszystkiem cały szereg listów do Cezarego Platera. Naogół nieciekawe one, bo wszystkie związane z jedną tylko sprawą, ze sprawą medalu, pamiątki powstania na Litwie, którego wybiciem, w Genewie właśnie, poleciło się Słowackiemu zająć T o w a r z y s t w o l i t e w s k i e i z i e m r u s k i c h.

Jeden wszakże szczegół w tej korespondencyi jest ciekawy. Dotyczy przyczyn nagłego wyjazdu poety z Paryża do Genewy z końcem 1832 r. Dotychczas tłumaczyliśmy sobie ten wyjazd ukazaniem się III cz. „D z i a d ó w“ Mickiewicza i zawartą w nich charakterystyką Dra Becu. Sam Słowacki pisał do matki 30 listopada 1833 r., że „była to...*) z przyczyn, dla której do Genewy wyjechałem“. Tymczasem tutaj, w tych listach do Platera, przedstawia rzecz tak, jak gdyby jedyną i wyłączną przyczyną wyjazdu był właśnie ów medal — była chęć oddania przysługi T o w a r z y s t w u l i t e w s k i e m u. Obruszając się na jakieś wymówki, które mu robiono, tak się skarży: „Wyjechałem do Genewy w pół zimy, którą wolałbym był w Paryżu przepędzić — straciłem blizko 200 fr. na drogę — oddaliłem się z Paryża, kiedy miał się zacząć druk trzeciego tomu moich poezyi — opóźniłem ich wydanie — bo dopiero w tych dniach na świat wychodzą... W Genewie życie kosztuje mię (sic!) drożej niż w Paryżu... naraziłem się na sąd lekkomyślny ziomków — i to wszystko winien jestem szczerej chęci przysłużenia się wam — zarobienia na wasz szacunek“.

Józef Ujejski.

*) Brak jakiegoś wyrazu.

O podniesienie przemysłu i rolnictwa

III.

Teraźniejszy stan sprawy wyzyskania siły wodnej jest następujący: W obecnej chwili uważać należy za dojrzałe do wykonania trzy projekty zakładów o dużych siłach wodnych a mianowicie na Dunajcu w Jazowsku na 18.000 HP.; w Uniżu na Dniestrze na 22.000 HP i w Tyszownicy na Oporze na 8.000 HP. Ten ostatni zakład wyposażony zbiornikiem wyrównawczym, pozwala podnieść obciążenie do 24.000 HP. Połączone zakłady w Uniżu i Tyszownicy mają oddawać siłę na wspólną sieć przeniesienia, która pokryje całe Podole po Lwów i część Podkarpacia. Główną część zapotrzebowania tj. siłę stałą pokrywać będzie zakład uniski, część zmienna zaś przypadnie na zakład w Oporze. Brak siły przy wyjątkowo niskich stanach pokryje zakład cieplikowy, istniejący we Lwowie albo też wyłącznie dla tego celu zbudowany a pędzony gazem ziemnym w okolicy Kałusza.

Na zachód od tych zakładów, niedaleko Przemyśla, jest w projekcie, jeszcze szczegółowo nie opracowany, zakład wodny na Sanie. Zakład ten stanie na spadzie zbiornika, jaki założyć można przez zamknięcie doliny Sanu w Słonnem. Zbiornik o pojemności około 200 milionów m³, a zatem jeden z największych w Europie, miałby za zadanie z jednej strony stworzyć siłę wodną w ilości najmniej 45 milionów kwg. w roku, siły doskonale wyrównanej, następnie zaś znieść zupełnie szkodliwe wezbrania Sanu i znacznie obniżyć wezbrania Wisły. Zadaniem jego byłoby wreszcie podnieść niskie stany wody w Sanie do wysokości, któraby pozwoliła na wprowadzenie normalnej żeglugi po Przemyśl.

Na zachód wysunięty zakład powstanie na zbiorniku powodziowym Soły w Porąbce, na wielkość stosunkowo nieznaczną 17.8 mil. kwg. Wszystkie te zakłady wodne leżące w Małopolsce, musiałyby otrzymać wspólną rezerwę cieplikową, jaką może tworzyć istniejący zakład okręgowy w Sierszy.

Gdyby wszystkie projektowane zakłady wytwarzały prąd zmienny o równej wysokości napięcia i równej liczbie peryodów, mogłyby dostarczać prądu na jedną wspólną sieć przewodów, pokrywającą cały obszar od granicy śląskiej na wschód, głęboko w Podole. Główna część zapotrzebowania siły byłaby pokrytą przez zakłady na wschodzie na Dniestrze, a zachodzie na Dunajcu. Zapotrzebowanie siły zmiennej mogłyby być pokryte przez zakłady oparte na zbiornikach wyrównawczych, a zatem na Oporze w Tyszowicy, oraz na przewidzianych zbiornikach powodziowych na Sanie w Słonnem, na Sole w Porąbce, Łomnicy w Osmołodzie, Stryju koło Ilnika i Lastówki, Skawie w Skawcach i Zawoji, Dunajcu w Chochołowie i Kościeliskach, wreszcie za pomocą bardzo znacznych sił jakie wybudować można na Dunajcu w Chochołowie i Skawicy w Suchej. Brak siły byłby pokryty przez zakłady cieplikowe zagłębia węglowego na zachodzie, oraz podobne zakłady powstałe na polach naftowych na wschodzie.

Z podanych w ogólnem zestawieniu sił wodnych część pewna na razie odpadnie, gdyż nie wszystkie siły dadzą się już dziś z pożytkiem wyzyskać. Byłoby jednak błędem wydawać stateczny sąd o zdatności tych sił do budowy; w miarę ulepszania środków technicznych z biegiem czasu zyskują podstawy do racyonalnej i ekonomicznej budowy i te siły, które na razie trzeba uważać za nie dające się zużytkować. Przykładem siły wodne Czarnego Lasu w W. K. Badeńskiem, przez długi czas zupełnie pominięte i lekceważone, które na skutek projektów Rehboka przy szerokiem zastosowaniu sztolni i zbiorników wyrównawczych, okazały się tak ekonomiczne i dla kraju korzystne iż do ich wybudowania przystąpił sam rząd Badeński, uważając ich powstanie za interes krajowy.

W pierwszym rzędzie do wykonania musiałyby przyjść te duże zakłady wodne, których projekty i kosztorysy już są opracowane. Koszt tych zakładów, wielkość istniejącej siły, oraz cyfrę rocznie produkowanych jednostek elektrycznych, kilowatgodzin, podaję w poniższem zestawieniu:

	HP.	mil. K	mil. kwg
Uniż	22.500	25.3	130
Tyszownica . .	28.200	11.0	52
Słonne	18.000	17.0	45
Jazowsko . . .	18.000	15.0	100
Porąbka	7.000	9.3	18
Razem	93.700	77.6	345

Do powyższych kosztów doliczyć trzeba koszt głównej sieci przeniesienia o wysokiem napięciu, oraz koszt pewnej liczby zakładów przetwarzania tego napięcia na użytkowe, odpowiednio niższe: Koszt ten ustalić można w przybliżeniu na podstawie kosztów sieci zaprojektowanej i obliczonej dla Uniża i Tyszownicy a pokrywającej całą wschodnią połać kraju. Sieć ta 560 km. długa wraz z 10-ciu zakładami przetwornic kosztować ma 10.7 mil. kor. W tym samym stosunku obliczony koszt sieci dla całego kraju wynosiłby około 32 mil. kor. Dodając do tego koszt zakładów cieplikowych pokrywających powstające braki w czasie posuchy, obejmujących wyjątkowo cały kraj i równocześnie dotykających wszystkich 5 zakładów wodnych, ustalić można sumę kosztów ogólnych inwestycyi — bez kosztów fabryk nawozów — na około 115 mil. koron. W sumie tej zawarte są już koszta dwu zakładów zbiornikowych powodziowych (30 i 200 mil. m³), które będą miały wpływ niezmiernie korzystny na spławność Wisły do Sanu, oraz na ochronę gruntów przed powodzią.

Budowa połączonych zakładów trwałaby około 5 lat. Zaczynając równocześnie budowę zakładów cieplikowych i sieci przeniesienia możnaby już po pierwszym roku, od chwili rozpoczęcia budowy, dostarczyć odbiorcom w ograniczonej mierze siły motorycznej. W miarę kończenia budowy zakładów wodnych i włączania ich w sieć przeniesienia, obowiązek dostarczenia siły przesuwałby się stopniowo na te zakłady, podczas gdy zakłady cieplikowe uzyskałyby swą rolę właściwą, rezerw pomocniczych.

Dr Karol Pomianowski
prof. politechniki.

Opieka nad legionistami i żołnierzami

Od „Polskiego Samarytanina" w Grazu otrzymujemy następujące pismo:

Już z początkiem wojny, gdy wielu uchodźców zamieszkało w Grazu i okolicy, zawiązał się celem opieki nad nimi Komitet polski pod przewodnictwem p. Ramułta. Działalność jego obejmowała całą Styryę z kilkunastu tysiącami uchodźców. Nawiązawszy stosunki z centralnym Komitetem w Vevey i innymi Komitetami niósł uchodźcom pomoc materyalną, moralną i lekarską, opiekował się również legionistami i chorymi lub rannymi żołnierzami Polakami, których bardzo wiele było w licznych tutejszych szpitalach.

Gdy w jesieni wielu uchodźców mogło już powrócić do kraju, opustoszał Graz z Polaków, to też i Komitet polski, sądząc, iż spełnił swoje zadanie rozwiązał się, pozostawił tylko czynną Sekcyę szpitalną tegoż Komitetu, która od niego otrzymała K. 500 dla udzielania zapomóg legionistom i żołnierzom Polakom i opiekowanie się nimi w szpitalach. Sekcya ta przybrała nazwę „Samarytanina polskiego". Wnet jednak pokazało się, że i Komitet przedwcześnie się rozwiązał, Legionistów i żołnierzy napływało coraz więcej i zasób pieniędzy prędko się wyczerpał. Wielu też uchodźców jeszcze pozostało w biedzie i tymi potrzeba było nadal się opiekować. To też „Samarytanin" celem zyskania funduszów udawał się do innych Komitetów z prośbą o subwencye, a członkowie tegoż, wszelki swój czas i siły poświęcają, by nieść ulgę i pomoc biednym. Zasila nas od czasu do czasu jedynie Centralny Komitet w Vevey różnemi poważnemi kwotami, lecz to wszystko nie wystarcza i stoimy nieraz wprost bezradni wobec nędzy naszych nieszczęśliwych ziomków. Nie pozostaje nam nic innego, jak odezwać się do całego społeczeństwa polskiego, tak ofiarnego, z gorącą prośbą, by ulżyło nędzy pozostałych nie mogących jeszcze wrócić uchodźców, których tu mamy bardzo wielu i biednych legionistów i żołnierzy Polaków i choć drobnemi kwotami zasiliło nasze fundusze a Szanowną Redakcyę, której uczynność i gotowość do popierania zbożnych czynów tak częstą się już okazywała, prosimy serdecznie o poparcie naszych dążeń, ogłoszenie niniejszego apelu i pośredniczenie w uzyskaniu składek.

Zamieszczając powyższe pismo, oświadczamy, że chętnie przyjmować będziemy składki, przesyłane dla „Samarytanina polskiego" w Grazu.

Przedwiośnie.

Ziesmia leży jeszcze niby w śmiertelnej niemocy. Stopniałe śniegi odsłoniły czarne, błotniste rozłogi. Sterczą nad niemi drzewa bezlistne, jak szkielety. Wszędy naokół smutek opustoszenia. Głosy odrodzonej przyrody i nowego życia jeszcze milczą. Ale spodem czarnych pól i ugorów pracuje w świętej tajemnicy niewidzialne życie na przyszłe gody szczęścia. Pod obumarłem napozór ciałem ziemi coraz silniej prą się soki żywotne w wszelki twór, żywot w niej czerpiący. Krew ziemi pulsuje coraz silniej, martwa oddychać poczyna, zamroczona twardą niemocą otwiera zwolna zamglone, nieprzytomne oczy i marzy o białych sadach, łąkach ukwieconych, o słońcu, błękicie — o wiośnie...

Przed duszą ziemi i duszą ludzką jawi się wizya cudowna. Skądeś zdaleka, z bezkresów lazurowych przylata, z pierwszym ciepłym oddechem wiatru, z piosnką wczesnego skowronka, z klekotem bociana na gnieździe się rodzi. Oto ciemny, pachnący las, niby świątynia gotycka, mroczna i uroczysta... Oto miedza zielona wśród zbóż, co kłosić się poczynają... Oto jasna, słoneczna polana, co odsłoniła się zachwyconym oczom, niby uśmiech nadchodzącego szczęścia... Różowe, rzeźwe poranki z rosą, perlącą się na kwiatach przebudzonych! Skwarne południa, ziemia skąpana w słońcu, a nad jej łonem błogosławionem idą wonne westchnienia szczęścia i dreszcze zachwytu, co poruszają wiotkiem listowiem i dobywają się ciche głosy upojenia z rozległych pól, młodych zbóż i gajów zielonych...

Wizya cudowna...

Westchnienie piersi podnosi, serce poczyna bić radośnie... Otwierają się cicho białe wrota nadziei, co wszystko obiecuje i niczego zrzekać się nie każe... Zima-niedola odeszła na zawsze, na wieczny czas przepadła. Pokonało ją słońce tryumfujące na wysokościach, stopiły pęki ognistych promieni. I oko patrzy z upragnieniem w dni, które nadejdą, niosąc z sobą dobrą nowinę. Szept tajemniczy spływa wraz z falami blasków radosnych i mówi o nowem życiu, co się rozpocznie z nową wiosną. Niby jaskółki do gniazd opuszczonych, powrócą ukochania dawne, ideały, zapał i wiara. Nadejdą dni szczęsne, uśmiechnie się dola jasna...

I dusza narodu marzy dzisiaj o przyszłych szczęsnych dniach i o doli jasnej po wiekowej zimie niewoli i zgnębienia.

Z.

Na marginesie wojny.

Dandy, dama i wojna.

II.

Kuzynką, siostrą, małżonką dandy była dama; była nią od pierwszej chwili, odkąd raczyła z uśmiechem wiosny wejść na ten świat, jako najpiękniejsza jego ozdoba. Przez długi szereg swych dni wiecznej wiosny wypływała w porannych godzinach ze swej gotowalni, ukończywszy fryzowanie i ondulacye, konferencye z modystką i krawcem, a powitawszy w bajecznym szczebiocie najdroższego papę, przedstawiała gotowy plan zajęć dziennych, począwszy od małej etude fortepianowej, po której miała nastąpić przejażdżka samochodem do prezesowej „Ligi białych kwiatów", walna narada w komitecie dla nagród pływackich, skromny posiłek, krótka chwila sam na sam, potem obiad i wieczór w teatrze.

Wojna przecięła to pasmo dni niepracowitych, jakkolwiek wypełnionych niepróżnującem zabieganiem i układaniem pomysłów. Dama europejskiego salonu, dla której wojna przyniosła tylko grozę i rzeczy przykre, instynktowo uczuła się zagrożoną w swem całem jestestwie, uznała jednak za wskazane w tej sprawie się nie oświadczać i pozostała... neutralną. Po pierwszym nalocie uczuć miłosierdzia dla rannych przekonała się, iż szpitalnictwo nie jest dla niej stosownem polem wystąpienia w czynie, zarazem wyrzekła się wszelkich laurów zasługi w tym zakresie na rzecz... kobiety. Wojna zniszczyła to wszystko, co jest podstawą istnienia damy, a mianowicie: pokój, spokój, stan beztroski, swobody w użyciu bogactwa, przepychu, zarekwirowała jej auto, wprowadziła kartę na chleb, mięso i t. d., a niewiadomo jakie jeszcze wprowadzi, zabroniła jej pozorów obcokrajowych angielskiego splenu, francuskiej nonchalance, hiszpańskiej grandezza.

Dama czuje się w czasie wojny samotną i wobec tego smutną, a wybitnie zaniepokojoną o przyszłość, o ile dojrzała jej raison d' amour.

MARYA KONOPNICKA

A ci, co giną... *)

A, ci, co giną w boju, niechaj się nie smucą,
Że do nędzy swych ognisk i smutków nie wrócą
Bo kiedy na boisku śmierć kosić ich będzie,
Życie wejdzie w ich domy i w progu usiędzie.

A ci, co idą z boju, niechaj się nie cieszą,
Bo do nędzy żywota i smutku się spieszą;
Śmierć na boisku swoje stępiła narzędzie
I wejdzie w dom zwycięscy i ostrzyć je będzie

*) Zbiorowe wydanie w oprac. J. Czubka. — Gebethner i Wolff 1916.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę SS. Albina i Antoniny. — Jutro w czwartek SS. Herakliusza i Janaryi.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 22, zachód przypada o godz. 5 min. 23: długość dnia godz. 11 min. 01.

Kraków, dnia 1. marca 1916.

Od kilku dni mamy wiosnę. Słońce grzeje, ziemia traci lodową powłokę, snują się opary wróżące szybkie nadejście wiosennych zapasów, bo żołnierz posuwa się poza linie zimowych rowów, może się okopać w polu i iść ku wypadkom, które powinny zadecydować o losie wojny. Zapowiadają to rosyjskie wiadomości, jakie przyniosło nam biuro korespondencyjne, o mającej nastąpić ofenzywie, lecz spiżowe pozycye wojsk państw centralnych stoją nieugięcie wśród lawiny strzałów armatnich i kreciej roboty minowej przeciwnika. Niedrgnął szeroki front bojowy, a zdobycie Durazza z nagromadzonemi tam materyałami wojennemi, jak niemniej wieści nadchodzące z pod Verdun wieszczą szczęśliwe rozpoczęcie się wiosennych starć. Idą szare masy po nowe laury, zdobywane na dalekich i blizkich frontach, bo wiosna roku 1916 będzie tą wiosną, która przyniesie nagrodę za trudy, wiosną oczekiwaną przez nas, poświęcamy bowiem wszystko, co kraj posiada, nawet najmłodszą latorośl, która tylko na wiotkich swych ramionach karabin utrzymać może.

Ci, co pozostaną, ciężkie mają obowiązki do spełnienia, muszą pracować, by ziemia mogił i zgliszczy, wydała plony, by pług zorał wielkie przestrzenie nietkniętych w jesieni ugorów, by jaskiniowe życie ustało, a odbudowana wieś polska mogła powitać powracajcych zwycięzców. Poza frontem wre walka z ukrytym wrogiem, zarazą, która pełza wśród zgliszczy, podcinając życie ludzkie, oszczędzone przez granaty.

Ci, co pozostaną — strzedz muszą włości, zagród i realności miejskich, przed ręką spekulanta, który w czasie wojny pomnażał swe zasoby pieniężne, by rzucić je w odpowiedniej dla wywłaszczenia chwili. Ci, co poszli w pole, zlecili ten obowiązek tym nielicznym, co pozostali i pozostaną w domu. Obowiązek ciężki, bo przerzucony na barki słabe, przygniecione wiekiem lub jednostki chore, nieuwzględnione przez przeglądy wojskowe i pobory. Tem większej energii i zapału potrzeba do pracy, aby zagospodarować zniszczone wsie i miasta, gdyż każda zwłoka i zaniedbanie powiększa klęski, mnoży ruiny, sprowadza głód i wznieca epidemie.

Przypatrzmy się, jak w Niemczech pracuje się w każdej dziedzinie gospodarczej, tak jakby nic nie zaszło, jakby miliony będące w polu nie uszczupliły warsztatów pracy, a tam poza małym skrawkiem zniszczonych przez najazd Prus wschodnich, nie odcierpiano w takim jak u nas stopniu następstw wojny. Czytajmy działy gospodarcze niemieckich pism, ilustrujące pracę w każdej dziedzinie, a wówczas znikną wśród nas te nieliczne jednostki, które w pracy organicznej i podjęciu samoobrony, widzą coś sprzecznego z naszym interesem politycznym. Wynika to stąd, że życie gospodarcze, uważa się za objekt dzierżawy, o którego rozwój może się starać tylko obcoplemienny pachciarz, który przypiąwszy ostrogi, pobrzękuje niemi pod biurkiem kantoru, lub przedzierzgnąwszy się w dziennikarza, grzmi surmy bojowe, bawiąc w bezpiecznym odcinku po rocznym powrocie z kawiarń wiedeńskiego Ringu.

Teatr miejski przepełniony. „Synek admirała" cieszy się powodzeniem, a niemniejszem powodzeniem chlubią się umagistratowione teatry. Tego jednak nie mogą powiedzieć o sobie artyści, którym pomimo nadzwyczajnego powodzenia, nie wypełniono luk w skromnych bardzo gażach, nieprzyzwoitych wprost na obecne ciężkie czasy.

Z miasta.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W miesiącu marcu br. w sali Zakładu zoologicznego (ul. św. Anny 6, I. p.) odbędą się następujące wykłady: 1. środa, 1 bm. prof. Dr Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury", część I z obrazami świetlnymi. 2. piątek, 3 bm. prof. Dr Rostafiński: „Obce rośliny i zwierzęta w Polsce na tle jej kultury", część II. z obr. świetl. 3. niedziela 5 bm. prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce", część I. 4. środa, 8 bm. prof. Dr Adam Krzyżanowski: „Rolnictwo w Polsce", część II. 5. piątek, 10 bm. prof. Dr Ignacy Chrzanowski: „Stanisław Staszyc". 6. niedziela, 12 bm. doc. Dr Wład. Konopczyński: „Komisya edukacyjna". 7. środa, 15. marca prof. Dr Fr. Bujak: „Handel i drogi handlowe w Polsce". 8. piątek, 17 bm. prof. Dr Adam Wrzosek: „Tadeusz Czacki i uniwersytet wileński". 9. niedziela 19 bm. rad. dw. prof. Dr Stanisław Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działanie (1810—1830), część I. 10. środa 22 bm. prof. Dr Fr. Bujak: „Przemysł w Polsce". 11. piątek 24 bm. rad. dw. prof. Dr Stan. Smolka: „Ksawery Lubecki, jego program i działalność (1810—1830), część II. 12. niedziela 26 bm. prof. Dr Stan. Kutrzeba: „Szkoła Główna warszawska". 13. środa, 29. bm. X. prof. Dr K. Zimmermann: „Ksiądz Piotr Wawrzyniak, organizator życia gospodarczego w Poznańskiem". 14. piątek 31 bm. prof. Dr Stanisław Ciechanowski: „Rzecznicy wychowania fizycznego w Polsce". Początek wykładów o g. 7 wieczorem. Wstęp 20 hal. — dla młodzieży szkolnej 10 hal.

Kuchnia dla niezamożnej inteligencyi. Komisarz forteczny p. delegat Dr Fedorowicz chcąc przyjść z pewną pomocą uboższej warstwie inteligencyi, zwłaszcza kształcącej się młodzieży akademickiej i początkującym urzędnikom, zawarł umowę z zarządem kuchni stowarzyszenia św. Zyty, o zniżenie ceny wydawanych obiadów na jedną koronę. Natomiast p. delegat zabezpieczył zarządowi kuchni subwencyę 1000 kor. miesięcznie, z pieniędzy zebranych na ten cel drogą składek. Kuchnia stowarzyszenia św. Zyty, pozostająca pod kierownictwem prezesowej p. Rychłowskiej, wydaje obecnie do 450 obiadów dziennie, a korzystają z niej głównie osoby z inteligencyi, których skromne środki materyalne w czasie szalonej drożyzny zaledwie starczą na najkonieczniejsze potrzeby życia.

Zamknięte sklepy. Publiczność krakowska obserwuje obecnie codziennie prawie znamienny fakt, że sklepy niektórych najpoważniejszych firm kupieckich z artykułami spożywczymi w śródmieściu są przeważnie zamknięte, a przed spuszczoną żaluzyą i zamkniętem wejściem stają liczne grupy osób, wyczekujące otwarcia sklepu. Po pewnym okresie czasu wyczekiwania, sklep się otwiera, do wnętrza wchodzi kilkanaście osób, poczem żaluzya ponownie opada. Taki proceder postępowania powtarza się przez cały dzień. Zapytani o powód tego niezwykłego zarządzenia, tłumaczą kupcy, że muszą sklep zamykać i wpuszczać kolejno po kilka, względnie kilkanaście osób, ponieważ inaczej nie podołaliby natłokowi kupujących... cukier, kawę i herbatę. Publiczność nie da sobie wytłumaczyć, że cukru nie braknie, a kawy i herbaty jest dostateczna ilość. Każdy pragnie posiadać zapasy, w następstwie czego powstaje „oblężenie" sklepów. W zamieszaniu, jak zwykle, zdarzają się w sklepach coraz częstsze kradzieże artykułów spożywczych, co oczywiście jest w znacznej mierze wypływem obecnych stosunków drożyźnianych, które dla szerokich warstw ludności stają się prawie z dnia na dzień cięższe i nieznośniejsze. Zamykanie sklepów, przez niektórych kupców praktykowane, stanowi oczywiście znaczne utrudnienie dla konsumentów. Z drugiej strony jednak w stosunkach, jakie się wytworzyły, publiczność przez nieroztropne postępowanie sama sobie utrudnia sytuacyę, a co najważniejsze, najbiedniejszym i najbardziej potrzebującym przeszkadza w zaopatrywaniu się w najkonieczniejsze artykuły żywności.

O prawników wojskowych. Celem wykształcenia zawodowych oficerów do służby sprawiedliwości, postanowiło ministerstwo wojny dopuścić do wojskowej praktyki prawniczej większą ilość aspirantów. O dopuszczenie do tej praktyki ubiegać się mogą czynni oficerowie i aspiranci oficerscy, oraz oficerowie i aspiranci oficerscy stanu nieczynnego i kadeci — aspiranci rezerwy, którzy nie przekroczyli jeszcze trzydziestego roku życia i są stanu wolnego. Kandydaci mają się nadto wykazać świadectwem z ukończenia studyów prawniczych i złożenia wymaganych egzaminów państwowych.

Z teatru miejskiego. Zainteresowanie drugim wieczorem plastyczno-rytmicznym konserwatoryum tanecznego Leopolda Dolińskiego, który to wieczór odbędzie się w piątek 3 marca w teatrze miejskim po obecnych zniżonych cenach dramatu, jest tak wielkie, że bilety na ten wieczór już w znacznej części rozkupiono. Reszta biletów do nabycia w kasie teatru. Niemniejsze zainteresowanie budzi sobotnie przedstawienie, w szczególności arcywesoła satyra Zdzisława Jachimeckiego „Wysokie C.".

IX. Koncert kameralny. Program tego koncertu, urządzanego przez Instytut muzyczny w dniu 5 bm. poświęcony jest twórczości J. Brahmsa przyniesie przepiękne, rzadko słyszane trio fortep. Hdur sonatę skrzypc. oraz sola fort. w wykonaniu Klary Czop Umlaufowej i ensemblu Instytutu. Bilety po 1 K w kancelaryi.

P. Stanisław Ryszard, znany w szerokich kołach zbieraczy lwowskich kolekcyoner i wybitny znawca sztuki, opuścił przed kilkoma dniami Lwów i — jak donoszą pisma tamtejsze — przeniósł się na stały pobyt do Krakowa, przeniesiony na wyższe stanowisko do Filii Banku hipotecznego, którego jest urzędnikiem. Syn znanego numizmatyka, śp. Antoniego, pozyskał sobie p. Ryszard przez cały czas pobytu we Lwowie dużo sympatyi. Zbiory jego, przeważnie z dziedziny starej porcelany, znane były miłośnikom sztuki, jak twierdzą znawcy, równych im w prywatnych rękach w Galicyi nie znamy. Na kolekcyę p. Ryszarda składają się prześliczne filiżanki, artystyczne figury i inne prawdziwe dzieła sztuki ceramicznego przemysłu artystycznego.

W niewoli. Od chorążego 32. pp. p. M. Bernakiewicza, znajdującego się w niewoli rosyjskiej w Weniewie (Tulska gubernia), otrzymujemy kartkę z wiadomością o innych jeńcach, bawiących tam z nim razem. Są to pp.: kadet Władysław Bratkowski z 9. pp., kadet 32. p. obrony kraj., Robert Herold kadet 4. p. (Hoch- und Deutschmeister), Franciszek Horowitz, por. 31 p. obrony kraj., Wincenty Spora oraz chor. 32. p. obrony kraj. Adam Suski. — Adres: Rosya, Weniew w gub. tulskiej.

P. Stanisław Kondra z Krystynopola w Galicyi, przebywający jako jeniec wojenny w Charkowie, oświadcza się za naszem pośrednictwem z gotowością udzielania w miarę możności informacyj o wielu towarzyszach niedoli, poszukiwanych przez rodziny. Adres p. Kondry jest następujący: Rosya, Charków, St. Kondra jeniec wojenny.

Z kraju, z Polski i ze świata.

Wieczór humoru. W Białej w niedzielę d. 5-go marca na zakończenie karnawału grono artystów urządza „Wieczór humoru". Powodzenie tego wieczoru zapewnia udział świetnej i znanej ze swego szczerego humoru artystki p. Adolfiny Zimajer, oraz wybitnych sił p. B. Krajewskiej, H. Bilińskiej i L. Czarnowskiego.

W Wieliczce w sali szybu „Franciszka" odbędzie się w sobotę dn. 4. marca koncert ciemnego skrzypka p. Aleksandra Stankiewicza ze współudziałem sił amatorskich. — Początek o godz. 7 wieczorem.

Z Krosna piszą nam: Chociaż siedmiomiesięczna inwazya pozostawiła w wyglądzie miasta samego dotąd niezatarte ślady a w duszy ludności smętne przygnębienie, to jednak życie z dniem każdym poczyna wchodzić na dawne tory. Zwykłych zjadaczy chleba zaspakaja dobrze działający magistrat, dzięki też troskliwości komisarza ludność nie wyczekuje próżno na mąkę i nie czeka w ścisku pod sklepami, jak to bywa w innych miastach. O zdrowie ludności dba też lekarz pow. Dr A. Ślączka i lekarz miejski Dr. A. Jasiński. Tysiące ludności poddało się ochronnemu szczepieniu od ospy grupom K. B. K. Z szarzyzny dziennej i odrętwień przygnębienia budzi ludność ruchliwy Oddział kobiecy K. R. lub pow. K. N. Jego staraniem odbyło się 22. z. m. uroczyste nabożeństwo w farze, gdzie X. dziekan A. Koleński wypowiedział podniosłe kazanie, a w „Sokole" odbył się uroczysty wieczór, na którym odśpiewał chór seminaryum naucz. m. pieśni Legionów układu prof. Fr. Koniora a p. J. K. Jugendfein przedstawił doniosłość dawnej i dzisiejszej chwili. Żywe obrazy: Grottgera, „Kucie kos, Przysięga i Obrona sztandaru" układu prof. Jarosiewicza, ilustrowane zaś muzycznie przez prof. Koniora dopełniły udatnej całości. Dochód przeznaczono na Legiony polskie.

Zagadkowe morderstwo. Piszą do nas z Mielca. Ze środy na czwartek w Rzemieniu obok Mielca popełniono na osobie sklepikarza Kółka rolniczego Zająca morderstwo w jego własnem mieszkaniu. Morderca ostrą siekierą, znajdującą się w izdebce sklepikarza ciął silnie ofiarę w lewą stronę szyi tak, że ten widocznie we śnie pogrążony wyzionął ducha. Na miejsce zjechała komisya sądowa z Mielca z sędzią pow. Dr Głogoczowskim na czele, która dokonała oględzin miejsca i sekcyi zwłok. Morderstwa prawdopodobnie dokonał ktoś znający dobrze stosunki sklepikarza, kawalera — jak na miejscowe stosunki zamożnego, w celu ograbienia go. Przed świętami Bożego Nar. ograbiono jego sklepik przez włamanie na przeszło 1000 kor, sprawcy dotychczas niewyśledzeni!

Z Radziechowa donoszą do „Gaz. Por." Dnia 17 lutego Stefan Prus, rolnik z Dmytrowa (powiat Radziechów), znalazł w polu bombę, którą przyniósł do swej chaty. Po kilku jednak dniach, na prośbę sąsiada Hrycia Makowskiego, bombę tę zaniósł do jego chaty, gdzie obecni oglądając ją, podawali sobie z rąk do rąk bardzo ostrożnie. Po oglądnięciu przez wszystkich bombę położono ostrożnie na skrzyni, rozmawiajc dalej o naboju. Ponieważ zdania co do budowy naboju były podzielone, przeto chcąc przekonać obecnych o prawdziwości swego twierdzenia Makowski, wziął ze skrzyni bombę, uczynił to jednak tak nieostrożnie, że ta w ręku jego wybuchła, zabijając na miejscu jego i najbliżej niego stojącego Stefana Prusa. Prócz nich ulegli bardzo ciężkiemu uszkodzeniu Wasyl Makowski, liczący 18 lat, tegoż matka i bracia. Chata uszkodzona, a ogień, powstały podczas wybuchu, ugasili mieszkańcy wsi, zwabieni na miejsce wypadku hukiem, jaki powstał podczas wybuchu.

„Młode" małżeństwa w Kołomyi. Jak donosi „Wiek Nowy" z Kołomyi przyjął się tam wojenny zwyczaj zawierania małżeństw nieletnich, 16 i 17-letnich z... 60-letnimi kawalerami. Sąd, jako władza nadopiekuńcza, udzielił w ostatnich czasach kilkanaście zezwoleń na zawarcie takich związków małżeńskich. Na pytanie sędziego, czy „lubysz jeho?", odpowiada taka 16-letnia krasawica wiejska bez zająknienia: „aja!" (tak!) Są bowiem gusta i guściska...

Opieka nad lasami. „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministra rolnictwa w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych, handlu i sprawiedliwości, które ma na celu użyczenie opieki na czas trwania nadzwyczajnych stosunków spowodowanych przez wojnę dla ruchu w przedsiębiorstwach leśnych oraz przedsiębiorstwach trudniących się przerabianiem i sprzedażą produktów leśnych.

Monopol tytoniowy w Królestwie. Jak donoszą pisma z terenu okupowanego przez armię austryacką, w najbliższym czasie będzie zaprowadzony tam rządowy monopol tytoniowy. Dotąd wywozili tam tytoń i papierosy prywatni przedsiębiorcy i handlarze, którzy posiadali odnośne koncesye. Z chwilą wprowadzenia monopolu rządowego wszystkie prywatne koncesye utracą natychmiast swoją ważność. Radca dworu z generalnej dyrekcyi tytoniowej w Wiedniu Baldrian bawił kilka dni w tej sprawie w Lublinie.

Bandytyzm w Królestwie. Prezydent policyi warszawskiej ogłasza obwieszczenie następującej treści: „Nader smutnym i zastraszającym jest objawem bandytyzm w okupowanej Polsce. Władze niemieckie starają się wszelkimi sposobami wykorzenić bandytyzm i liczą na energiczny współudział miejscowych mieszkańców, aby módz dopiąć wytkniętego celu, leżącego w ogólnym interesie. Kto się przyczyni do wyśledzenia, aresztowania bandyty, oraz udowodnienia winy, pociągającej za sobą ukaranie bandyty, otrzyma wysoką nagrodę. Natomiast kto bandycie dopomaga, aby się uwolnił od kary, zwłaszcza ukrywając bandytę, lub podając mylne wiadomości co do jego pobytu, ulega surowej prawnej karze. Prócz tego zastrzegam sobie prawo nakładania dotkliwej kary pieniężnej na te gminy, w której obwodzie napad został wykonany, lub gdzie się bandyta ukrywa, jeżeli się okaże, że mieszkańcy tej gminy przestępcy dopomagali.

Na ulicach Warszawy. Warszawa zmieniła wygląd zewnętrzny. Pomijając już fakt, że wyjazd znacznej liczby osób (100—200 tysięcy) do Rosyi musiał odbić się na wyglądzie Warszawy i wpłynąć na znaczne zmniejszenie ruchu ulicznego, zauważyć trzeba, że i ruch kołowy, co do rozmiarów którego niewiele miast europejskich mogło współzawodniczyć z Warszawą, ogromne zmalał. W mieście wcale prawie nie widać dorożek. Dorożkarze ze względu na wyjątkowe wprost ceny paszy, wolą wyzbyć się swego zarobku i sprzedają konie na rzeź. Wobec tego w mieście niełatwo dostać dorożkę. Że zaś ze względu na ilość węgla, dostarczanego do centrali elektrycznej i ruch tramwajowy znacznie zmalał, publiczność chodzi przeważnie piechotą. Jeśli kto w późnych godzinach wieczornych wyjdzie na miasto, ten nie pozna dawnej rozbawionej, pełnej życia i gwaru Warszawy z jej falującem życiem nocnem. Chociaż do godz. 1. w nocy ruch jest dozwolony, już około północy zalega miasto cisza. Cisza ta trwa aż do świtu, to jest aż do chwili, gdy „ogonki", formujące się przed sklepami

z pieczywem, ujawniają, że budzi się Warszawa ze swemi troskami dnia powszedniego.

Kielce. (Kor. wł.) „Irydion“ na scenie Teatru Polskiego. Teatr Polski pod dyrekcyą p. Czarneckiego w dążności swej do wprowadzenia arcydzieł naszej literatury na scenę trzyma się zasady aktualności. Dziś w chwili przełomowej „Irydion“ na tle „ziemi mogił i krzyżów“ — na scenie „Teatru polskiego“ będzie zjawiskiem niebywałem.

Z Lublina. „Głos lubelski“ donosi: Wydział Kółek rolniczych i Spółek urządza dla drobnych gospodarzy szereg pogadanek rolniczych, przystosowanych do chwili obecnej, które odbędą się w Lublinie w teatrze „Rusałka“.

Szkoła czteroklasowa rzemieślnicza dla kobiet od roku szkolnego powiększa lokal otworzeniem klasy piątej i przekształca się na szkołę rzemieślniczą dla dziewcząt.

Pisma lubelskie otrzymały od p. komisarza rządowego magistratu następujące zawiadomienie. „Podaje się do wiadomości powszechnej, że osoby zatrudnione w swoim czasie w służbie rosyjskiej w charakterze funkcyonaryuszy kolejowych, reflektujące na objęcie posad w obszarze okupowanym przez c i k. austryacką armię, winny zgłosić się do magistratu w celu zapisania ich na listę“.

Na rogatce warszawskiej na furmance wiozącej towary z Lublina do Kurowa, wykryto w podwójnem dnie wozu skóry podeszwowe wartości 400 koron. Skóry skonfiskowano, a ich właściciela M. Silbersteina skazano na grzywnę 50 koron.

Przeciw łapownikom. Piotrkowski „Dzien. Nar.“ pisze: „Riecz“ nr. 3397 zamieszcza rozkaz namiestnika Kaukazu Mikołaja Mikołajewicza: „Pod sąd wojenny będą oddawane osoby, które starają się wyzyskać obecne warunki dla swojego dorobku: 1) wszystkie osoby, zajmujące państwowe lub społeczne stanowiska, którym zostanie dowiedziona wina łapownictwa lub innego bezprawnego pomnażania swego majątku; 2) przełożeni państwowych lub społecznych instytucyj, którzy, wiedząc o takich postępkach swych podwładnych, nie zapobiegli zawczasu szerzeniu się występnej działalności“.

Z Gniezna. X. biskup sufr. Kloske, udzielił w ubiegłą niedzielę święceń kapłańskich 22 klerykom gnieźnieńskiego seminaryum duchownego. Seminaryum to liczy 35 kleryków, z których 22 otrzymało teraz święcenia kapłańskie. Z 35 kleryków przebywało na wojnie 12.

Rocznica urodzin czeskiego wieszcza. W ostatnich dniach obchodził naród czeski 70-tą rocznicę urodzin jednego z największych swych poetów i i pisarzy Swatopluka Czecha. Urodzony w r. 1846 w Ostrzedku pod Beneszowem. Swatopluk Czech po ukończeniu studyów był adwokatem w Pradze. — Twórczość poetycką i działalność pisarską rozpoczął jeszcze na ławie szkolnej. Utwory i prace swoje zamieszczał w różnych peryodycznych pismach czeskich, później zaś wspólnie z bratem swoim założył miesięcznik literacko-naukowy „Kwiety“, którego został redaktorem i tam też znaczną część swoich utworów ogłaszał. Niektóre z jego dzieł znane są u nas z przekładów. Umarł w roku 1908. Dzieła Swatopluka Czecha, zebrane i wydane zbiorowo obejmują 30 tomów, ze wstępem i życiorysem pióra prof. O. Flajszhansa, przyjaciela poety. Z powodu nadzwyczajnych obecnych stosunków Czesi obchodzili 70 rocznicę urodzin skromnie, wyłącznie w ciasnych kołach towarzyskich. Ogólny obchód odłożono na rok 1918, jako dwudziestą rocznicę zgonu wieszcza.

Petko Todorow, jeden z najwybitniejszych pisarzy „Młodej Bułgaryi“, zmarł, jak doniosły pisma niemieckie, w Szwajcaryi. Syn wsi bułgarskiej, rozkochany w przyrodzie kraju swego, wychowanek szkół niemieckich i francuskich, a stąd wielbiciel kultury zachodu, należał do tych, co dawno dążyli do zerwania ze wschodem i wyzwolenia się z pod wpływów Rosyi. Starał się o to wytrwale tak w literaturze, jak i w życiu. W utworach swoich (Idyle Zdary, Rajski klucznik) używał bułgarskiego języka ludowego, odznaczającego się obrazowością niezwykłą i bogactwem dźwięków. Gorący patryota, marzący o „Wielkiej Bułgaryi“, brał gorączkowy udział w pierwszej wojnie bałkańskiej. Zawiedziony w nadziejach traktatem bukareszteńskim, popadł w ciężką chorobę, która skończyła się śmiercią. Bułgarya traci w nim znakomitego pisarza, a Polska życzliwego przyjaciela.

Jubileusz polskiego pisma w Ameryce. Dnia 15. grudnia br. upłynęło 25 lat od ukazania się pierwszego numeru „Dziennika Chicagowskiego“. Z okazyi tej wydano numer jubileuszowy o 72 stronicach. „Kuryer Polski“ pisze o „Dzienniku Chicagoskim“, że należy do pism najpoważniejszych między polskiemi w Ameryce. Omawia bowiem sprawy obchodzące żywo nasze społeczeństwo polskie zawsze poważnie i rzeczowo. „Dziennik Chicagoski“ w czasie swego 25-letniego istnienia położył znaczne zasługi dla polskości i słowa polskiego w Ameryce.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Kursa rysunków i gry na skrzypcach oraz śpiewu urządzone przez Krakowskie Ognisko nauczycielskie, znalazły wielkie uznanie rodziców, czego dowodem znaczna ilość zapisanych dzieci: dotychczas ponad 80. Ze względu na zgłaszających się, otwiera Wydział Ogniska w perwszych dniach marca drugi kurs nauki gry na skrzypcach, we wtorki i piątki od godz. 3—4. Opłata wynosi 4 K. miesięcznie. Na przedpołudniowy kurs nauki rysunków we czwartki od godz. 9—11 przyjmie się jeszcze kilkoro dzieci. Opłata 2 K miesięcznie.

Wydział „Ogniska“ zorganizował też chór dziecięcy mieszany pod doskonałem kierownictwem, który występować będzie podczas uroczystości narodowych urządzanych przez „Ognisko“. Pożądanem jest, by P. T. rodzice, jakoteż nauczyciele (lki) dla wzmocnienia chóru wpisywali dzieci uposażone dobrym głosem. — Nauka śpiewu jest bezpłatną: odbywa się w soboty od 3—4 i pół popoł. Wpisy na wszystkie kursa przyjmuje się w lokalu „Ogniska nauczycielskiego“ Rynek gł. 29 II p. w godzinach wyżej podanych.

NEKROLOGIA.

Jak donosi „Dziennik Cieszyński“, w Morawskiej Ostrawie zmarł w tych dniach długoletni współpracownik ś. p. X. Stojałowskiego, ś. p. Maryan Horwath. Od kilku miesięcy pracował w „Kuryerze Polskim“. Urodzony w 1868 r. po ukończeniu studyów rozpoczął karyerę urzędniczą, lecz następnie przerzucił się do działalności politycznej, w której był bardzo czynny.

Jak donoszą pisma warszawskie, zmarł tam w 78. roku życia ś. p. Stanisław Rotwand, poseł do rosyjskiej Rady państwa, prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, znany działacz na niwie oświaty i szkolnictwa. Po ś. p. Pepłowskim i Drzebennim traci kraj w ś. p. S. Rotwandzie trzeciego z rzędu wybitnego obywatela kraju i działacza. Zmarły jeszcze przed wybuchem powstania był członkiem komitetu szkół rzemieślniczych, stworzył potem pierwszą w kraju szkołę techniczną, powoływał do życia i finansowo popierał szkoły handlowe, wydawał podręczniki popularne w zakresie techniki i rzemiosł, popierał kolonie letnie i kąpiele ludowe. Od szeregu lat stał Rotwand na czele kupiectwa warszawskiego, na czele domu bankowego p. f. H. Wawelberg.

Po długiej walce z gruźlicą zmarł onegdaj ś. p. Dr Stanisław Słonimski, bardzo popularny lekarz warszawski. Ś. p. Słonimski urodził się w 1853 roku i rozpocząwszy studya lekarskie w Petersburgu, ukończył je w Warszawie.

Z żałobnej karty Legionów. W Jarosławiu odbył się dn. 21. b. m. pogrzeb legionisty 2. p. p. Tadeusza Starkla, poległego w ostatnich bitwach. Zwłoki przywieziono z pola bitwy do Jarosławia, dla złożenia ich w grobie rodzinnym. — W pogrzebie śp. Starkla wziął udział honorowy pluton wojska wraz z muzyką.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Środa: „Ciocia z Honfleur“.
Czwartek: „Synek admirała“.

Wiadomości literackie.

Książki szkolne.

M. Janelli i A. Szelągowski: „Dzieje powszechne“. Podręcznik do nauki historyi na stopniu wyższym szkół średnich. Część I. Okres starożytny. Nakładem Tow. N. S. W. Lwów 1916.

Ćwiczenia łacińskie dla klasy II. wydanie 7. Przygotował Aleksander Frączkiewicz. — Nakładem Tow. N. S. W. Lwów 1916.

Mimo szalejącej dookoła wojny, mimo niezwykle ciężkich warunków wydawniczych, Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, nie zawahało się ze względu na dobro polskiej młodzieży szkolnej przed wydaniem dwu, niezwykle ważnych podręczników, wymienionych w nagłówku. Pierwszy z nich, „Dzieje powszechne“ M. Janellego i A. Szelągowskiego, jest podręcznikiem przeznaczonym dla klasy IV, a zaletą jego jest wielka treściwość, doskonały dobór i rozkład materyału, jako też sposób przedstawienia go, przystosowany do nowego planu, wedle którego nauka historyi przeniesiona została z klasy V. do IV. Dodać należy, że książkę zdobią świetnie wykonane ryciny, ilustrujące najbardziej typowe pomniki rozwoju kulturalnego i stosunków obyczajowych starożytnego świata.

Drugi podręcznik „Ćwiczenia łacińskie“, opracowany przez J. Steinera, Dr Aug. Scheindlera, Zyg. Samolewicza i Fr. Próchnickiego, jest tylko koniecznością wywołanem nowem wydaniem tej książki, której brak w handlu dotkliwie się już dawał odczuwać. Obie te książki świadczą wymownie o ruchliwości wydawniczej Tow. N. S. W. i o jego ustawicznej trosce, by młodzieży szkolnej dostarczyć jak najlepszych podręczników.

Przegląd lekarski zeszyt za luty opuścił prasę i zawiera treść następującą: prof. Dr Ksawery Lewkowicz: O leczeniu nagminnego zapalenia opon dokomorowemi i namózgowemi wstrzykiwaniami surowicy swoistej (dokończenie); prof. Dr Karol Klecki: O znużeniu (ciąg dalszy); radca dworu prof. Dr Ludwik Rydygier: Nowy sposób przeszczepiania skóry zamiast reamputacyi przy wystającym kikucie kostnym po t. zw. linijnej amputacyi uda; doc. Dr Z. Radliński: Doświadczenia z chirurgii wojennej; Dr Wanda Radwańska: Wrodzone zupełne wypadnięcie macicy u noworodka z rozszczepieniem kręgosłupa. — Piśmiennictwo bieżące: Pedyatrya. Choroby zakaźne. — Sprawy Towarzystw naukowych: Towarzystwo lekarskie krakowskie. — Tow. lekarskie Zagłębia Dąbrowskiego. — Wspomnienia pośmiertne po śp. Dr Eugeniuszu Borzęckim i po śp. Fr. Neugebauerze. — Wiadomości bieżące.

Nowe książki.

Stanisław Przybyszewski: „Polska i święta wojna“. Wydawnictwo księgarni M. Hasklera. Stanisławów 1916.

Henryk Zbierzchowski: „Płomienie, pieśni wojenne o legionach polskich“. Wydawnictwo księgarni M. Hasklera. Stanisławów 1916.

Stanisław Marciniak: „Książkowość kalkulacyjna“. Nakładem Jana Szumana i sp. Poznań 1916.

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie.

Wczoraj przedpołudniem rozpoczęły się we Lwowie obrady delegatów Tow. Kred. Ziem., na które przybyli oni dość licznie. Pierwszy zabrał głos prezes rady nadzorczej p. Albin Rayski podnosząc między innemi: Kiedy c. k. armia i urzędy opuszczały Lwów, dyrekcya i rada nadzorcza stosując się do wyrażonego orzeczenia par. 80. statutu, postanowiły pozostać w miejscu urzędowania i tu wedle możności bronić istnienia, majątku i interesów powierzonej nam instytucyi. Stosunek nasz do rosyjskich władz wojskowych, a później administracyjnych był znośny. Wypłata kuponu grudniowego, mimo moratoryum podniosła i umocniła wiarę w siły naszej instytucyi, oddziałała korzystnie na kurs listów. Od dnia 3. września 1914 do końca czerwca 1915 r. wypłaciła kasa Tow. kredyt. we Lwowie 532.000 kor. za przedłożone jej kupony 4 proc. i $4^1/_2$ proc. list. zastawnych.

Zaległości ratalne w naszym bilansie za rok 1914 wynoszą okrągło **10,630.000 kor.** Nie ulega wątpliwości, że zaległości te w bilansie za rok 1915 będą jeszcze o wiele większe, a więc dług zaciągnięty w galicyjskim banku wojennym na wypłatę kuponów musi się zwiększyć. Zwiększy się także $5^1/_2$ procentowa prowizya, którą od wypożyczonych kapitałów wypłacamy. W imiennem głosowaniu wybrano na wniosek p. Dydyńskiego przewodniczącym zebraniu p. Oskara Schnella 53 głosami na 59 obecnych, a zastępcą dra Stefana Skrzyńskiego (jednogłośnie).

Po sprawozdaniach dyrekcyi Towarzystwa i komisyi rewizyjnej przedłożyła ona następujące wnioski: Bilans za rok 1914 zatwierdza się. Za administracyę majątku Towarzystwa w czasie od 1. stycznia do końca grudnia 1914 roku, udziela się Dyrekcyi absolutoryum. Ogólne zgromadzenie wyraża Dyrekcyi uznanie, że w ciężkich chwilach, jakie na kraj spadły, i w czasie długotrwałej okupacyi Lwowa przez nieprzyjaciół, pozostając na miejscu, strzegła godności Towarzystwa i uchroniła je od wielkich szkód i strat. Następnie prezes p. Kraiński odczytał pismo arcybiskupa ks. Bilczewskiego z podziękowaniem za otrzymaną subwencyę 4.000 kor. na rzecz budowy kościołów i kaplic. Prezes zakończył oświadczeniem, iż składa w ręce zebrania delegatów mandat, który wygasł już w roku wojny. Przykro mu, iż wypada to w chwili, kiedy to po raz pierwszy deficyt zawisł na budżecie, ale ma nadzieję, iż następca jego będzie szczęśliwszy. P. Konopacki oświadczył, że w takiej chwili prezes ustępować nie powinien.

Następnie syndykat dr Łoziński referował sprawozdanie dyrekcyi w sprawie uregulowania zaległych rat pożyczkowych. W dyskusyi zabrał pierwszy głos p. Rudrof. Przypomniał on słowa cesarskie, wypowiedziane do deputacyi ziemian, która została uspokojoną, że staraniem rządu będzie przywrócenie kraju do dawnego stanu. Poza Bankiem wojennym nie widzi niestety akcyi rządu w sprawie odbudowy kraju w tej rozciągłości, jakby się należało. Spłatę rat zaległych w 16 latach po 6% uważa za ciężką dla ziemian, mogłoby to spowodować katastrofę — przechodzenie ziemi w ręce niepowołane. Zakończył tem, iż w tej sprawie należy przedłożyć rządowi memoryał.

Bar. Moysa opowiedział genezę sprawy i skapitalizowania zaległych rat hipotecznych. Chodziło o to, aby dłużnik nie był przyciśnięty ratami i mógł w czasie wojny doznać pewnych ulg. W tak ciężkich czasach uważano za dobrodziejstwo czteroletnią zwłokę w spłatach ratalnych.

Wreszcie uchwalono rezolucyę:

Zebrani na ogólnem Zgromadzeniu delegaci gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego stwierdzają, że szkody powstałe wskutek rekwizycyi i działań wojennych w czasie srożącej się od półtora roku w Galicyi wojny są tak wielkie i powszechne, że przybrały rozmiary ogólnej klęski krajowej; wobec tego stanu rzeczy ziemiaństwo zebrane na ogólnem Zgromadzeniu delegatów gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego domaga się od c. k. rządu uczynienia zadość słusznemu oczekiwaniu, iż akcya w kierunku wynagrodzenia za świadczenia i zwrotu szkód wojennych zostanie przyspieszona i jak najrychlej zrealizowana i poleca dyrekcyi gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ażeby dołożyła wszelkich starań w tym celu, iżby tym uzasadnionym i na prostych zasadach sprawiedliwości opierającym się żądaniom stało się zadość w jak najkrótszym czasie w drodze ces. rozporządzenia na podstawie par. 14. ust. zasad.

W Czarnogórze.

II.

Urzędowe telegramy czarnogórskie.

Jak c. k. Biuro korespondencyjne się dowiaje, prośby o pokój, do czego odnosi się podane w porannem wydaniu oświadczenie, a o których już kilkakrotnie w prasie była mowa, wystosowali król Mikołaj i jego rząd pod datą 13 stycznia (31 grudnia 1916 nowego stylu względnie 1915 st. stylu) do Jego c. i k. Apostolskiej Mości względnie do c. i k. rządu. Brzmiały one w tłómaczeniu z francuskiego jak następuje:

„Do Jego c. i k. Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I we Wiedniu.

Sire. Skoro wojska Wasze zajęły dzisiaj moją stolicę, rząd czarnogórski widzi się zmuszonym do zwrócenia się do c. i k. rządu z prośbą, by wstrzymać kroki nieprzyjacielskie i zawrzeć pokój między rządami Waszej ces. i król. Mości a moim krajem. Skoro warunki szczęśliwego zwycięzcy mogą być ciężkie, zwracam się z góry do Waszej cesarskiej Mości, by zechciał interweniować za pokojem honorowym i godnym powagi narodu, który niegdyś cieszył się życzliwością Waszej Wysokości, szacunkiem Jego i sympatyą. Wasze serce szlachetne i rycerskie, jak się spodziewam, nie zada mu poniżenia, na które nie zasłużył. Podp: Mikołaj“.

„Do c. i k. rządu austro-węgierskiego.

Rząd królewski czarnogórski prosi c. i k. rząd austro-węgierski, by zawarł pokój z Czarnogórą. Prosi też c. i k. rząd austro-węgierski, by wyznaczył swych delegatów, oraz miejsce, dzień i godzinę zejścia się ich z delegatami królewskiego rządu czarnogórskiego. Rząd król. czarnogórski prosi c. i k. rząd austro-węgierski, by wydał konieczne zarządzenia dla zastanowienia kroków nieprzyjacielskich i oznaczył w tej mierze dzień i godzinę, aby rząd czarnogórski mógł udzielić takichsamych rozkazów swym wojskom. Rząd król. czarnogórski prosi także komendanta, by zechciał depeszę Jego Mości Króla Czarnogóry, którą mu nasi parlamentarzyści, panowie major Loumovicz i nadporucznik Popovicz oddadzą, dostawić Jego ces. i król. Mości cesarzowi Austryi i Węgier. Równocześnie prosi się komendanta, by zezwolił, aby nasi parlamentarzyści mogli w jego obozie zaczekać na odpowiedź c. i k. rządu“.

Podpisani: Prezydent ministrów Miuskovicz, minister sprawiedliwości M. Redulowicz, minister spraw wewn. R. Popovicz, minister wojny R. Viesovicz. D. 31 grudnia 1915 (13 stycznia 1916)“.

Odpowiedź cesarza Franciszka Józefa I.

Telegramy z odpowiedzią Jego ces. i król. apostolskiej Mości i c. k. rządu, jakie nadeszły dnia następnego (14 stycznia 1916) brzmią:

„Do Jego król. Mości Mikołaja I. czarnogórskiego.

Jest dla mnie zadośćuczynieniem, że Wasza królewska Mość oświadczył gotowość porzucenia oporu, który obecnie stał się bezcelowym.

Warunki wstrzymania kroków nieprzyjacielskich podane zostały już Waszej Królewskiej Mości do wiadomości w drodze mej naczelnej komendy armii.

Na propozycyę rządu Czarnogóry nadejdzie odpowiedź mego rządu.

Franciszek Józef.

„Do rządu król. czarnogórskiego.

Ponieważ rząd król. czarnogórski widzi bezużyteczność dalszego oporu i oświadczył swą gotowość położenia kresu rozlewowi krwi, c. i k. rząd, skoro tylko postawione przez c. i k. siły zbrojne warunki będą wypełnione, a temsamem kroki nieprzyjacielskie wstrzymane, wyśle natychmiast uproszonych przez rząd królewski czarnogórski delegatów, aby oni w Cetynii zeszli się z delegatami rządu czarnogórskiego.

Król Mikołaj pisma ks. Mirki nie otrzymał.

Wiedeń. (B. kor.) Jak 17 b. m. podano do wiadomości, c. i k. rząd, idąc za prośbą pozostałych w Czarnogórze ministrów czarnogórskich, podjął próbę przesłania pisma wyż wymienionych dygnitarzy czarnogórskich do ich króla przybywającego we Francyi, za pośrednictwem rządu królewskiego hiszpańskiego, do miejsca przeznaczenia.

Według uwiadomienia ze źródła neutralnego, do którego w tym celu się odniesiono, wyłoniły się przy zamierzonem doręczeniu nieprzewidziane, z Francyi pochodzące trudności, które uniemożliwiły wręczenie królowi Mikołajowi prośby czarnogórskiej o zamianowanie pośredników pokojowych.

Na 40 kilometrowym froncie.

Lugano (Tel. pryw.). Według wiadomości, które przynosi „Secolo“ z Paryża, walki w obszarze Verdun należą do najbardziej zaciętych od początku wojny. Z każdym dniem front walk zwiększa się, i obejmuje obecnie już 40 kilometrów. Coraz to nowe pułki rzucają się w wir walki. Niemcy bez ustanku powtarzają zacięte ataki. W samym tylko odcinku od Haumont do Beaumont uderzyli ośm razy raz po razu, mimo koncentrycznego ognia francuskich dział i karabinów maszynowych. Części lasu Caures przechodziły z rąk do rąk. U obu stron pracuje artylerya ze straszną intenzywnością, przy fantastycznem wprost zużywaniu amunicyi. Pole walk jest tak zbombardowane, że zamiast rowów strzeleckich i polowych umocnień, piętrzą się prawdziwe spowodowane wyrwami pocisków góry. Koła wojskowe są przekonania, że bitwa osiągnie wkrótce punkt zwrotny.

Ośm korpusów pod Verdun.

Budapeszt (T. pryw.). Z Genewy donoszą: „Journal de Geneve“ zamieszcza depesze z głównej francuskiej kwatery prasowej, w której powiedziane jest: Niemcy walczą pod Verdun w sile ośm korpusów. Między niemieckiemi wojskami znajdują się wyborowe wojska armii Mackensena, które walczyły przeciw Serbii i były pod Salonikami. Żołnierze biorący w tych walkach udział, nie znają żadnej przeszkody.

$30^1/_2$ cm. moździerze pod Verdun.

Budapeszt (B. pryw.). Paryskie wydanie „New Jork Heralda“ donosi: Francuscy lotnicy stwierdzili, iż pod Verdun w ośmiu miejscach niemieckiego frontu ostrzeliwały umocnienia francuskie również $30^1/_2$ cm. austro-węgierskie baterye motorowe. W wielkich sukcesach niemieckiej artyleryi, miały znaczny udział austro-węgierskie działa.

Doniesienia Joffre'a.

Wiedeń (B. Kor.). Z głównej kwatery prasowej donoszą: Komunikat francuski z dn. 27. b. m. popołudniu. W obszarze na północ od Verdun umacniały w ciągu nocy nasze wojska swe stanowiska. Nie zaszły żadne zmiany na froncie na wschód od Mozy, gdzie spadł obfity śnieg. Niema doniesień o żadnych nowych próbach ataku przeciwnika na Cote de Talou i Cote Poivre. U schyłku wczorajszego dnia, odparty został w okolicy Hardaumont (na wschód od Cot Poivre) silny atak niemiecki zapomocą ognia działowego i karabinów maszynowych,. tudzież naszych kontrataków. W dolinie Woevre nakazany naszym przednim oddziałom odwrót, wykonany został bez najmniejszej przeszkody ze strony przeciwnika.

Komunikat wieczorny. Między Soissons a Reims skierowaliśmy niszczący ogień na nieprzyjacielskie oszańcowania naprzeciw Venizel i Toyon. W obszarze na północ od Verdun, po zaciętych zmaganiach się poprzednich dni, walka nieco osłabła, z wyjątkiem przestrzeni między wzgórzem Douaumont a wzniesieniem na północ od wsi Vaux, gdzie odparliśmy silny atak na nasze stanowiska. Na wschód i zachód od Douaumont, którego zbocza pokryte są poległymi Niemcami, opasują ciasnym pierścieniem nasze wojska część oddziałów nieprzyjacielskich, które zdołały się tam usadowić i z wysiłkiem trzymają się na swych stanowiskach. Według ostatnich wiadomości Cote Talou stało się nie do utrzymania tak dla nas jak i przeciwnika, z powodu obustronnego ognia artyleryi. Jest ono przez nikogo nieobsadzone. W dolinie Woevre, weszły nasze przednie oddziały w kontakt z przeciwnikiem na przestrzeni Blanzie—Moranville, gdzie jego próby rozwinięcia się przeciw Cote 255 spełzły na niczem.

Żądanie kontrofenzywy.

Berlin. (Tel. pryw.) Jak „Lokalanzeiger“ donosi, radykalny organ „Petit Havre“ pisze: Pisma paryskie mówią ciągle o planach niemieckiego naczelnego kierownictwa. Cóż to nas obchodzi? Jesteśmy zdania, że tylko pomyślna kontrofenzywa zdoła przywrócić w społeczeństwie ufność w zupełne zwycięstwo.

Francuskie posiłki.

Genewa. (Tel. pryw.) „Figaro“ donosi, iż w kuloarach oświadczył Briand, że celem odzyskania Douaumont skierowany został na front trzymany dotychczas w rezerwie cały francuski korpus.

Obrona Valony.

Zurych. (Tel. pryw.) Z dobrze poinformowanego źródła donoszą, że Włosi dobędą ostatnich sił, aby Valonę, ostatni ich punkt oparcia w Albanii, uporczywie bronić. Włoska rada ministeryalna uchwaliła sumę w wysokości pół miliona lirów przeznaczyć na nadzwyczajne prowizoryczne urządzenia fortyfikacyjne w obszarze Valony. Równocześnie zarządziło naczelne kierownictwo armii włoskiej, aby wszystkie kontyngenty wojsk serbskich i czarnogórskich użyte były do wzmocnienia garnizonu w Valonie.

Załoga Durazza.

Genewa. (Tel. pryw.) „Temps“ ocenia załogę Durazza, która stamtąd uciekła, na 55.000 ludzi, a mianowicie 20.000 Albańczyków i 35.000 Włochów.

Wypowiedzenie wojny Niemcom?

Lugano. (Tel. pryw.) Z wczorajszej Rady ministrów, która trwała trzy godziny, nie wydano żadnych komunikatów. Według powszechnej opinii. na wspomnianej Radzie zapadły ważne postanowienia. „Secolo“ przypuszcza, że otwarcie Izby posłów przyniesie wypowiedzenie wojny Niemcom.

Na wiosnę.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Take Jonescu umieszcza pod tytułem „Na wiosnę“ w piśmie „La Roumaine“ artykuł, w którym pisze: „Na wiosnę spełni Rumunia obowiązek wobec siebie samej. Jesteśmy osaczeni od północy przez Madziarów, od południa przez Bułgarów, którzy utworzą sobie państwo opierające się o trzy morza i liczące ludności więcej niż 10 milionów. Na wiosnę rozwiną się wielkie dla Rumunii zdarzenia“.

Powrót generała Ruzskiego.

Wiedeń (Tel. pryw.). Pisma petersburskie donoszą, iż gen. Ruzski opuścił już Kaukaz i w dniu 4 marca obejmie z powrotem dowództwo nad północno-zachodnim frontem. W ostatnich dniach odbyła się wojskowa konferencya, w której oprócz cara wziął również udział francuski gen. Pau.

Mienszikow o końcu wojny.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) W „Nowoje Wremia“ ogłasza Mienszikow artykuł polityczny, który kończy się słowami: Wojna europejska chyli się obecnie ku końcowi.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Sprawozdanie głównej kwatery tureckiej. Front w Iraku. W nocy na dzień 22. lutego odparto łatwo koło Felahie próbę nieprzyjaciela posunięcia się niespodziewanie ku naszym stanowiskom. Dnia 23. lutego nie udała się próba nieprzyjaciela wysadzenia na ląd oddziału w sile mniej więcej jednego batalionu w celu posunięcia się przeciw naszemu lewemu skrzydłu.

Front kaukazki: Nie wydarzyło się nic szczególnego.

Front w Dardanelach: Dnia 22. i 23. lutego zostały nieprzyjacielskie okręty wojenne, które ostrzeliwały anatolijskie i rumelijskie wybrzeże, za każdym razem zmuszone do zaprzestania ognia i oddalenia się bez osiągnięcia czegokolwiek.

Afera pułkowników.

Zurych. (B. kor.) Pułkownicy Egli i Wattenwyl zostali uwolnieni. Będą oni oddani swoim przełożonym władzom do dyscyplinarnego ukarania. Koszta procesu ponosi państwo. (Obaj wspomniani szwajcarscy pułkownicy oddani zostali pod sąd wojenny pod zarzutem przesyłania państwom centralnym poufnych wiadomości o wojskowych ruchach francuskich. „Afera pułkowników“ wywołała jak wiadomo znane demonstracye w Lozannie. Przyp. Red.)

Czwarta niemiecka pożyczka wojenna.

Berlin. (B. kor.) W czasie między 4 a 22 marca będzie wyłożoną czwarta pożyczka wojenna w formie $4^1/_2$ procentowych przekazów skarbu państwowego i 5 procentowej pożyczki państwowej.

†
Za duszę ś. p.
Albina Wikłacza
Sodalisa Marianusa, ucznia VIII. kl. gimn. św. Anny
odbędzie się
Nabożeństwo żałobne
w kaplicy cmentarnej dnia 2 marca o g. 9 rano, jako w dzień urodzin i imienin.

†
Za duszę ś. p.
HELENY z Jasińskich KRZYMUSKIEJ
odprawiona zostanie
MSZA ŚWIĘTA
w kościele OO. Franciszkanów, w kaplicy Matki Boskiej Bolesnej dnia 2 marca o godz. 9 rano.

Ostatnia nowość! **Ostatnia nowość!**

Wydawnictwa Księgarni J. Czerneckiego Kraków SZEWSKA 17.

Papiery listowe ozdobione wytwornemi reprodukcyami z obrazów
Prof. Piotra Stachiewicza: 3276

Listy Pana Zagłoby. Serya I i II. Bohaterowie arcydzieł Henryka Sienkiewicza.

„Alma Mater“ Serya papierów listowych ozdobionych kompozycyami o nastroju poetycznym i patryotycznym.

„Ad Astra“ Galerya typów kobiecych, pełnych wdzięku i uroku, które w najprzedniejszej reprodukcyi oddają w całej pełni finezyę właściwą rysunkowi znakomitego artysty.—

Niema kraju w którym by te papiery listowe nie mogły nazwać się najwytworniejszem wydawnictwem.

Współczesne Malarstwo polskie. Monografie Artystów polskich wydane w zeszytach Każdy zeszyt stanowi odrębną dla siebie całość i prócz tekstu zawiera 20 barwnych. ilustracyi oraz portret artysty. Cena zeszytu 4 Koron.

Największy wybór kart pocztowych z reprodukcyami prac najznakomitszych artystów polskich i innych. — Nabywać można pojedynczo i hurtownie.

Katalog artystycznych kart pocztowych (Polska Sztuka w kartkach pocztowych) zawierający 400 ilustracyi. Cena 1 Kor. 50 h. Pocztą wysyła się po nadesłaniu 1 Kor. 85 h.

Księgarnia J. CZERNECKIEGO Kraków, Szewska 17.

NOWENNA
najskuteczniejsza

do M. B. Nieustającej Pomocy w Księgarni katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, Floryańska 1. po **60** h. i po **1·60** (ozd. opr.). Należytość z góry w znacz. pocztowych.

Od Bałtyku po morze Czarne

(Petersburg, Odessa, Poznań, Belgrad) nowa polska mapa terenu wojny z Rosyą w kolorach 1916 r. Kor. 1·40. — Mapa terenu wojny europejskiej Kor. 1·—, porto 10 h.

Wysyła odwrotnie
Księgarnia D. E. FRIEDLEINA
Kraków. 228

Płótna
ręczniki, ścierki i dreliszki

lniane, poleca po cenach fabrycznych Zastępstwo Tkalni mechanicznej »Krosno« w Krośnie. 254
Z. Budek, Kraków, Rynek L. 44.
(Sprzedaż tylko hurtownie).

Ważne
dla gmin i komitetów odbudowy.

PAPY DACHOWE

wszelkiego gatunku dostarcza w każdej ilości
KRAKOWSKA FABRYKA PRODUKTÓW TEROWYCH PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
Inż. WŁADYSŁAW KUCHARSKI
Podgórze-Zabłocie
Dla komitetów odbudowy stosuje się
= ceny ściśle fabryczne. =

PŁUGI PAROWE

70 — 100 i 140 — 210 P. S. oferuje: 286
„Syndykat Handlowy“ — Wiedeń I., Christinengasse 4.
IMPORT i EXPORT wszelkiego rodzaju artykułów krajowych i zagranicznych.

Nowe kursa w rządowo upoważnionej
Szkole Buchalteryi i Rachunkowości
państwowej 272
tudzież pisanie na maszynach
STANISŁAWA BURNATOWICZA

W Krakowie, Floryańska 55. **koło Bramy, rozpoczynają się 11 marca 1916,** Kurs stenografii prowadzi lektor Uniwersytetu p. Henryk Nennel.

Właściciel winiarni HUBERT SPITZ, Klosterneuburg Nr 3.
Telefonu Nr 29.
Poleca białe, czerwone i butelkowe wina w najlepszych gatunkach.
SPECYALNOŚĆ: Dolno-austryacki Riesling. Oedenburskie Burgundzkie wina czerwone (z własnych winnic). 157

Zakład pogrzebowy „CONCORDIA“

Jedyny w Krakowie, który posiada własny **wyrób trumien** i podejmuje się przewozu zwłok ze wszystkich krajów Europy

Jana Wolnego

Plac Szczepański l. 2, (dom własny). Tel. 331.

Wojenna
Centrala Handlowa

spółka z ograniczoną odpowiedzialnością
Kraków, ul. Garncarska 7.

poleca:

w **DZIALE BUDOWLANYM**: drzewo budulcowe kantowe, deski, cegłę, dachówkę, papę, wapno, cement, szkło taflowe i wszelkie inne materyały budowlane.

w **DZIALE APROWIZACYJNYM**: Ryż, sago, Tarhonyę (kluseczki węgierskie), mleko kondensowane, masło, **słoninę i smalec,** śledzie, sardynki, śliwki suszone i marmolady, kapustę kiszoną, korzenie, naftę, mydło, świece i inne artykuły codziennej potrzeby.

w **DZIALE WĘGLOWYM**: węgiel krajowy, górnośląski, koks.

Sprzedaż tylko hurtowna. 291

MĄKA

jako ważny artykuł w gospodarstwie domowem, zastąpioną została w obecnym wojennym czasie wybornemi składnikami do sporządzania legumin i ciast, jak torty w czterech odmianach, babki w czterech smakach i galaretki w 16-tu smakach pierwszorzędnej marki **„Sidonia“** z dokładnemi przepisami tychże.

Wyłączna sprzedaż na Kraków w składzie fabrycznym:
L. Sykutowski, Kraków, Szewska L. 21.
Zamówienia na prowincyę uskutecznia się natychmiast. — P. T. Kupcom odpowiedni rabat. 317

SYNDYKAT ROLNICZY
ma na składzie
PASZE DLA BYDŁA I KONI
jako to:
cukier denaturowany, melasynę, suszone wytłoki (płatki) buraczane i makuch rzepakowy. 253

Marmolada węgierska

pierwszorzędnej jakości w emaljowanych wiaderkach po 5½ Kg., po K. 1·80 za 1 Kg. — wysyła się też za zaliczką. Zamówienia przyjmuje Dom spedycyjno-komis.
GOLDLUST i Ska
Kraków, Andrzeja Potockiego 3. 283

KSIĘGARNIA
S. A. KRZYŻANOWSKIEGO
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny najnowsze wydawnictwa:

LIGOCKI ED. **Sambra i Moza.** Powieść. 5·—
SHAW B. **Socyalista na ustroniu.** Z angielskiego przełożył Roman Jaworski. 4·50
SOŁOHUB T. **Drobny bies.** Z Rosyjskiego przełożyła Savitri. Wstępem poprzedził Eugeniusz Zahorski. . . . . 4·50

DO NABYCIA: 282
WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

SZPINAK (Chenopodium amaranticolor) krzew rośnie do 2 metrów wysokości i jest jednoroczną jarzynową rośliną. Oberwane liście odrastają i dają bardzo delikatną i smaczną jarzynę szpinakową. **1 Porcyę nasienia za 1 Markę.** dostarcza: **A. THEISS, MANNHEIM.** 243

W KAŻDEJ POLSKIEJ SZKOLE
powinna się znaleść
»NAUCZYCIELKA«

pismo katolickie, narodowe, poświęcone sprawom wychowawczym, naukowym i społecznym, które wychodzi **rok trzeci** pod redakcyą
JADWIGI STROKOWEJ

Jedyne to pismo kobiece zasługuje na rozpowszechnienie, a i w ręku każdej matki pożytecznem by się okazało. —

Cena prenumeraty rocznej 5 K. 50 hal
Na żądanie numera okazowe bezpłatnie

Adres administracyi:
KRAKOW, KARMELICKA L. 32.

Bank Galicyjski
dla handlu i przemysłu
w Krakowie

zniża
z dniem 1. kwietnia 1916.
stopę procentową od wkładek oszczędności na:

4%,

stopę procentową zaś od asygnat kasowych z 60-dniowem wypowiedzeniem zniża
z dniem 1. maja 1916. na

4½%.

Kraków, dnia 21 lutego 1916.
262 DYREKCYA.

KAZANIA PASYJNE
Ks. Tomasza Grodzickiego
na 3 posty podzielone są najpraktyczniejsze zarówno na wieś jak i do miasta.

Po otrzymaniu K 5 wysyła egz. opr. Księgarnia katolicka **Dra Miłkowskiego w Krakowie** (Floryańska 1).

NAWOZY SZTUCZNE
mianowicie:
tomasynę, sól potasową, kainit stassfurcki i superfosfaty dotareza
BANK ROLNICZY
c. k. gal. Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie
ul. Karola Ludwika 1. 301
Oferty przesyła się na żądanie odwrotnie.

PIERWSZY GABLONCKI
Artystyczny zakład oszkleń okien kościelnych
FRITZ LUCKE
GABLONZ a/n. (BÖHMEN) CZECHY.

Długoletnia działalność i praktyka tylko w pierwszorzędnych warsztatach artystycznych malowania na szkle zapewnia Szanownym P. T. interesantom artystyczną i solidną robotę.

Wszelkie rodzaje artystycznego oszklenia od zwykłych obramowań ołowiem aż do najbogatszych figur witrażowych we wszystkich stylach.

Odrestaurowanie okien kościelnych przeprowadza pod fachową znajemością.

SPÓŁKA FAKTUROWA
Stow. zarejestr. z ogr. poręką
w Krakowie. ul. Podwale L. 7.
oraz
FILIA W TARNOWIE
ul. Targowa L. 1.

przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki i w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po

5%

licząc od dnia złożenia.
Wypłaca większe kwoty bez wypowiedzenia.
Podatek rentowy opłaca Spółka z własnych funduszów.

Olbrzymia głowiasta sałata „Senzacya“
dotychczas największa sałata głowiasta.

Prawdziwy olbrzym z pośród sałat, gdyż rośnie w polu, nawet w lecie przy największych upałach, dorasta wielkości białej kapusty głowiastej. Główki wagi 3-ech klg. nie są rzadkością, jest przeto rzeczą zrozumiałą, że ogrodnik zyskuje na targu za nią najwyższą cenę. Każda roślina tej delikatnie kędzierzawej, jasno zielonej olbrzymiej sałaty ma główkę twardą, przedsmak innych gatunków sałat po przyprawieniu zupełnie odpada. Z jednej i tejsamej grządki można 6 do 7-tygodni zbierać sałatę bez wyrostu główek tejże w nasienie. Przyprawiona daje wyborną, najlepszą w smaku sałatę, którą można dłużej na półmisku przechowywać, gdyż nie więdnieje tak łatwo jak inne gatunki. 1 Porcya 1 Mk., 20 gr. 2 Mk., 100 gr. 5 Mk. dostarcza 241

Adolf Theiss
w Mannheim, Gospodarz-rzeczoznawca.

Rozmaite

Ogród wiejski
Podręcznik do zakładania ogrodów ułożył Fr. Goeschke. Cena z przesyłką K 1·80. 304

Rolnik wzorowy
Podręcznik gospodarski napisał Dr K. Miczyński. Cena z przesyłką K 2·90.

Warzywnictwo
napisał A. Herget. Cena z przesyłką K 1·20.

Za nadesłaniem należytości lub za zaliczką wysyła **Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17.**

!!PANIOM!!

Donoszę, iż z dniem 2 marca b. r. przenoszę **pracownię sukien damkich z ul. Grodzkiej na Floryańską l. 24.** (nad cukiernią Warszawską) i polecam się nadal P. T. Paniom. Dla pań z prowincyi miara w jednym dniu.
CENY NISKIE.
Przyjmę zdolną spodniczarkę i chłopca do praktyki.
Józef Gałąska
296 krawiec damski.

Nowość!
Teraz zasiana daje już w przeciągu 4 miesięcy buraki 10-cio funtowej wagi.
Olbrzymie
RUNKLA-BURAKI PASTEWNE
½ kg. 5 Marek, 1 kg. 9 Marek.
na 1 hektar wystarcza 1 kg. nasienia.
Poleca:
Gospodarz - rzeczoznawca
ADOLF THEISS,
MANNHEIM. 240

Poszukiwane posady.

Agronom
z długoletnią praktyką
w większych majątkach zajęty obecnie w Galicyi wschodniej wskutek stosunków rodzinnych pragnąłby zmienić posadę **do zachodniej części kraju.** Bliższa wiadomość: **H. Adamec Nowy-Sącz ul. Żeglarska 7.**

Zajęcia biurowego w godzinach wieczornych od 7 — 9 poszukuje **absolwent kursu - buchalteryi Akademii handlowej.** - Zgłoszenia tylko listowne do Administracyi »Głosu Narodu« pod: B. 109. 279

Osoba w średnim wieku
inteligentna,
znająca się doskonale na prowadzeniu gospodarstwa i kuchnia, posiadająca chlubne świadectwa poszukuje odpowiedniej posady w majątku ziemskiem lub na plebanii. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Literami Z. G.
281

Wolne posady

Nauczyciel emeryt
znajdzie stałe całodzienne zajęcie w przedsiębiorstwie handlowem. Znajomość buchalteryi kupieckiej pożądana. Zgłoszenia z podaniem przebiegu życia pod: **Skrytka pocztowa 84 Kraków.** 265

Mieszkania — sklepy

Do wynajęcia zaraz
Dom jednopiętrowy, nowy przy parku Krakowskim, wodociągi i t. d., piwnice, ogródek, komórki, 6 ubikacyj, cena 120 K miesięcznie. — Wiadomość: Biuro wynajmu mieszkań J. Ropski, Kraków, Szewska, Nr. 5, Tel. 2248. 315

Pałacowe mieszkanie.
w Krakowie, ul. Potockiego 9.
279 do wynajęcia
od kwietnia 1916, całe I p.:
8 pokoi, łazienka, przedpokój, korytarz, 4 pokoiki na poddaszu dla służby, 2 pokoiki, pralnia i kuchnia w suterenach, dwie piwnice, światło elektryczne. — Wiadomość u portyera

---

Kupno — sprzedaż

Starożytności
sprzedaje i kupuje KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra MIŁKOWSKIEGO w Krakowie (Floryańska 1)

Kupię pianino dobrej marki
mało używane.
Zgłoszenia listowne pod »Pianino« za 284 okazaniem kwitu inseratowego.

Łóżeczko dziecinne używane kupię.
Łaskawe zgłoszenia listowne do Adm. »Głosu Narodu« pod S. S.

Obiady
prywatne: Ul. Karmelicka l. 46 II p. na prawo. 153

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.